

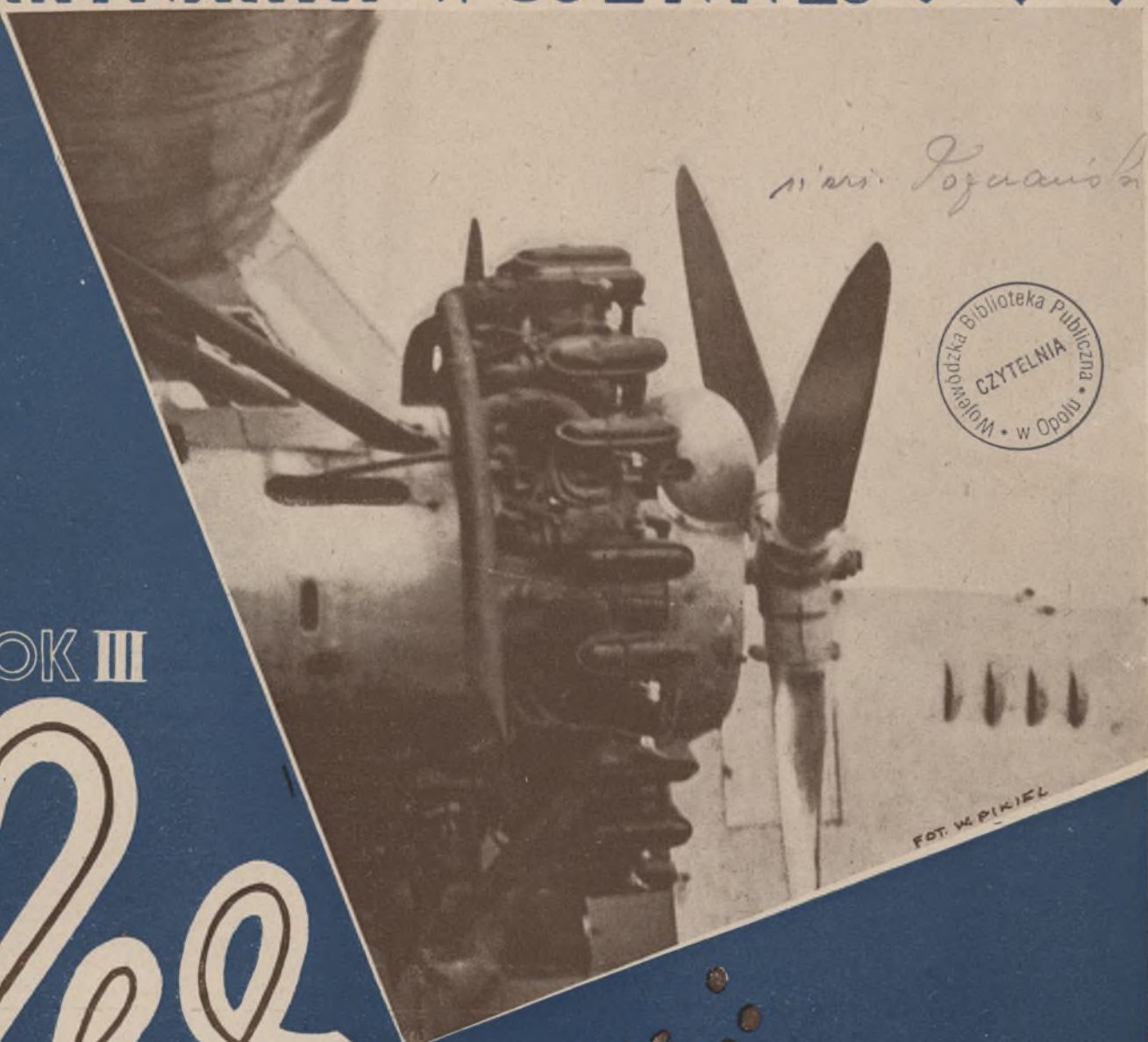
ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO

I MARYNARKI WOJENNEJ ♦ ♦ ♦

ROK III

Zegarmistrz

NR.41



mgr. Józef...



FOT. W. PIKIEL

Nowoczesne „lampy Aladyna”. Aladyn jest, jak wiadomo, bohaterem znanej bajki „Tysiąc i jedna noc”, który zyskał sławę z powodu cudów, jakich dokonywał za pomocą swych lamp.

Mianem „lamp Aladyna” chrzczymy tym razem symbol XX wieku—podane na ilustracji aparaty, stanowiące najważniejszą część urządzenia radiowej stacji nadawczej. Za-



wdzieczając ich pracy, dźwięki, wytwarzane przez mowę lub muzykę, biegnące ze studio radiowego do ustawionego tam mikrofonu, zostają przetworzone na fale radiowe, wędrujące w przestrzeń.

Zastosowanie owych „lamp Aladyna” dla celów radja świat zawdzięcza Janowi Ambrozemu Flemingowi.

Wpływ wybuchów wulkanów na klimat. Już Franklin wskazywał na związek wybuchów wulkanów z klimatem. Inni uczeni usiłowali tezę Franklina uzasadnić naukowo, lecz im nie wierzą. Dopiero straszliwe wybuchy wulkanów Cratatau i Catmai potwierdziły tę hipotezę.

Na podstawie starannych badań prof. Humphrey, kierownik Instytutu Meteorologicznego w Waszyngtonie, stwierdził bezspornie, że każdy wybuch wulkanu idzie w parze z wyrzucaniem popiołu w kierunku pionowym.

Zdaniem Humphreya masy popiołu wznoszą się na wysokość 30 km, a więc w głąb stratosfery. Tam popiół rozprzestrzenia się z niezmierną szybkością i w krótkim czasie otacza kulę ziemską niby siatką. W ciągu 23 dni popiół znajduje się na przeciwległej stronie kuli ziemskiej.

ZE ŚWIATA

Na tej wysokości cząsteczki popiołu potrafią się utrzymać miesiące i lata zanim opuszczą się w troposferę, poniżej 10 km nad ziemię, i wywra swój wpływ na kształtowanie się jej klimatu.

Pocałunek. Pocałunek jest rzeczą nieznaną u Chinczyków. Mandaryn, wysłany do Europy dla badania miejscowych stosunków, w ten sposób opisuje zwyczaj całowania się, który go niezmiernie zdziwił:

„Europejczycy, chcąc okazać komu grzeczność, przyjaźń lub przywiązanie, przyciskają swoje usta do ust jego lub do policzka, wydając szczególny odgłos”.

Ale i w Europie są kraje, gdzie pocałunek prawie nie istnieje. Do nich należą Norwegia i Szkocja. Zarówno ojciec jak i matka uważaliby tam za obrazę własnej godności, gdyby pocałowali swoje dziecko.

Własności lecznicze ultra-krótkich fal radiowych. W jednym ze szpitali berlińskich stosowane są przy leczeniu niektórych chorób ultrakrótkie fale radiowe. Stwierdzono, że posiadają one niezwykle właściwości przenikania organizmu ludzkiego przy jednoczesnem wytwarzaniu wewnętrznego ciepła.

(Owe fale radiowe o długości



10 - 15 metrów otrzymywane są wskutek przetworzenia energii elektrycznej o natężeniu 600000 volt za pomocą specjalnych maszyn.

Na ilustracji podajemy pacjentkę berlińskiego szpitala, sfotografowaną w chwili dokonywania zaleconego jej zabie-

gu leczniczego za pomocą ultrakrótkich fal radiowych. O ich sile świadczy fakt, że przenikają one nawet kości czaszki i wywierają natychmiastowy, dobroczynny wpływ na naczynia krwionośne mózgu.

Jak się oblicza wiek ziemi. Uczeń różnych gałęzi wiedzy starają się oddadnąć obliczyć możliwie najdokładniej wiek ziemi. Jest ona bardzo sędziwa, gdyż liczą jej 1—2 i pół miljarda lat.

Choć metody owego obliczenia są różne, lecz wnioski są prawie zawsze zgodne. Haley obliczył ilość soli, przynoszonej przez rzeki do mórz w ciągu całego roku oraz ogólną ilość soli, zawartej w morzach. Obliczenie to wykazało miliard lat.

Geologia opiera się na obliczeniach grubości pokładów wapienia i innych minerałów na dnie morza, biorąc pod uwagę, że dla utworzenia pokładu wapienia metrowej grubości potrzeba 40.000 lat.

Największe trudności napotyka astronomia, której obliczenia różnią się od geologicznych, gdyż dla księżyca obliczono 4 miljardy lat, podczas gdy wiek jego powinienby odpowiadać wiekowi ziemi.

Tajemnica jeziora Cirknitz. Niedaleko tajemniczych grot Adelsbergu w Alpach Julijskich leży jezioro Cirknitz, stanowiące od wielu lat zagadkę dla uczonych. Położenie jego jest przesłoniczne, rozległość wynosi 3 mile kwadr. Z błękitnego zwierciadła wód wylania się 5 wysepek; na jednej z nich zbudowano wieś.

Jezioro to obfituje w ryby i ptactwo wodne, stanowiące pożywienie mieszkańców okolicznych wiosek. Na początku lata, po okresie dłuższej suszy, wody jeziora zwolna opadają, a znikną zupełnie w podziemnych jaskiniach. Dzwony kościelne niosą wieść o tem zjawisku rybakom, aby wyruszyć na połow.

Gdy słońce osuszy dno jeziora, pokrywa się ono bujną trawą. Wieśniacy sieją w niektórych miejscach proso i grykę. Myśliwy często zapuszcza się w te strony ze strzelbą, polując na zające, kuropatwy i inną zwierzynę, której w tym czasie jest wielka obfitość, choć kilka miesięcy temu w tem samym miejscu kołysały się fale.

Z nadejściem pory jesiennej woda powraca gwałtownie. Wraz z nią ukazują się ryby i w przeciągu 24 godzin jezioro odzyskuje dawny poziom.

Film na usługach policji berlińskiej. Policja berlińska wyposażona jest w całkowitą aparaturę do dokonywania i wywoływania zdjęć filmowych na własny użytek. Jest to aparatura najnowszego typu, taką używają w Hollywood.



Filmy policyjne odgrywają tam pierwszorzędną rolę przy rozwiązywaniu zagadek zbrodni i zapobieganiu na przyszłość wypadkom, które zdołano prześledzić na podstawie dokonanych zdjęć filmowych.

Operatorami filmowymi są zawodowi policjanci, którzy zostali przeznaczeni do pełnienia służby XI Muzeum po odpowiednim przeszkoleniu. Na miejscu wypadku lub zbrodni dokonywają oni zdjęć, które po utrwaleniu na taśmie są studjowane przez policję, a następnie starannie przechowywane jako materiały na użytek kryminologii.

Policyjne studio filmowe w Berlinie zatrudnia dyrektora, operatora, eksperta światła oraz liczny personel pomocniczy. Wszyscy pracownicy są zawodowymi policjantami, którzy ukończyli kurs nauki wytwarzania filmów, prowadzony przez dyrektora policyjnego studio filmowego.

Na ilustracji podajemy operatora w studio.

WIARUS

Nr. 41

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III

Warszawa, 9 października 1932 r.



JEZIORO GARBAŚ W SUWALSZCZYŹNIE

Fot. J. K. Maciejewski

PRZYGOTOWANIA WOJENNE NIEMIEC

Kiedy Niemcy przedstawiły rządowi francuskiemu notę swą, domagającą się przyznania im teoretycznie różnych praw w zakresie zbrojeń—a w praktyce prawa posiadania wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego, skrócenia służby zawodowej w Reichswehrze i wreszcie stworzenia — obok Reichswehry — milicji w sile około 40.000 ludzi z 3-miesięcznym kursem wyszkolenia — to liczyły niewątpliwie na to, że znajdą poparcie dla swych żądań ze strony innych wielkich mocarstw—głównie zaś ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych. Pod tym względem przewidywania ich okazały się błędne — przynajmniej, jeśli chodzi o stanowisko Anglii.

Ta ostatnia ogłosiła już odpowiedź na notę niemiecką, a odpowiedź ta nie pozostawia w tej chwili żadnych złudzeń co do tego, że pretensje „dozbrojeniowe“ Niemiec spotkały się w Londynie z jak najgorszym przyjęciem. Nota angielska bardzo wyraźnie zwraca przede wszystkim uwagę Niemiec, że pretensje te poruszone zostały w bardzo nieodpowiedniej chwili, bowiem w okresie toczących się właśnie obrad rozbrojeniowych, a bezpośrednio po konferencji lozańskiej, która zwolniła Niemców od płacenia większości odszkodowań. Poruszanie w takiej chwili kwestji dozbrojenia rząd angielski uważa za krok „nierozumny“.

Przechodząc zaś do istotnych żądań niemieckich—rząd angielski staje na stanowisku, że wszelkie zobowiązania w dziedzinie zbrojeń, przyjęte przez Niemcy zgodnie z traktatami pokojowymi, zachowują swą moc obowiązującą nawet w tym wypadku, gdyby konferencja rozbrojeniowa nie dała żadnego wyniku. Dalej również wyraźnie nota angielska podkreśla, że bezpodstawne jest twierdzenie, jakoby rozważane obecnie przez konferencję rozbrojeniową ograniczenie zbrojeń innych państw miało być oparte na tych samych zasadach, na jakich nastąpiło na mocy traktatu wersalskiego rozbrojenie Niemiec.

W tych trzech najważniejszych punktach kryje się istota odpowiedzi angielskiej na notę niemiecką.

Wynika z nich w sposób bardzo wyraźny, że rząd angielski w żadnym wypadku nie będzie popierał niemieckich żądań w tej formie w jakiej zostały zgłoszone. Jeśli więc Niemcy liczyli na to, że pomiędzy Anglią a Francją zarysują się poważne różnice w ocenie ich żądań dozbrojeniowych, to musieli doznać przykrego rozczarowania, okazało się bowiem — że w tej właśnie kwestji obydwaj państwa zajmują stanowisko jednakowe.

Któż jednak—znając Niemców—ludzi się będzie, że ten kubek „zimnej wody“ w postaci spokojnych, ale bardzo stanowczych odpowiedzi francuskiej i angielskiej

W tej chwili mamy już oczywisty dowód, że zapowiedź ta będzie istotnie realizowana. Oto w dniu 14 września—a więc jeszcze przed otrzymaniem odpowiedzi angielskiej—prezydent Hindenburg wydał dekret o utworzeniu kuratorium państwowego wychowania fizycznego młodzieży. Na czele tej nowej instytucji—jako jej faktyczny kierownik—stał generał Stülpnagel, jeden z wyższych doniedawna dowódców Reichswehry.

Jest to oficjalne i jawne wprowadzenie przysposobienia wojskowego wbrew zakazom traktatu wersalskiego. Kuratorium ma otoczyć swą opieką istniejące już organizacje o charakterze sportowym (a więc wszelkie organizacje cywilno-wojskowe) dostarczać im instruktorów z pośród b. oficerów i podoficerów wysłużonych, względnie kształcić nowe zastępy instruktorów na specjalnie w tym celu tworzonych kursach.

Oprócz ćwiczeń gimnastycznych i sportów, młodzież ma być specjalnie ćwiczona w t. zw. „sporcie terenowym“ (po niemiecku to brzmi: „Geländesport“). Program tego „sportu terenowego“ obejmuje m.in. takie rzeczy, jak: gimnastykę wojskową, ćwiczenia marszowe z obciążeniem, ćwiczenia terenowe, strzelanie, ćwiczenia saper-skie, przeciwlotnicze, przeciwwzrostowe i t. p.

Jest to więc oczywisty program przysposobienia wojskowego i równie oczywiste wykroczenie przeciwko traktatowi wersalskiemu, który w art. 177 wyraźnie zakazuje Niemcom prowadzenia przysposobienia wojskowego.

Jeżeli nota niemiecka ujawniła pretensje Niemiec do znacznego zwiększania ich zbrojeń, to dekret prezydenta Rzeszy, wprowadzający oficjalnie przysposobienie wojskowe, jest dowodem, że rząd niemiecki—nie czekając na rozstrzygnięcie Ligi Narodów i zakończenie prac konferencji rozbrojeniowej—zaczyna już program dozbrojenia powoli wprowadzać w życie. Jest to narazie pierwszy krok — dorzekamy się niebawem dalszych, jeśli Liga Narodów nie znajdzie sposobu na ukrócenie tej groźnej dla pokoju europejskiego samowoli.



Pocztę chorągwiową „Stalowego Hełmu“

powstrzymać ich zdola od dalszych kroków na drodze zwiększenia swych sił wojskowych? Przecież od pierwszej prawie chwili po podpisaniu traktatów pokojowych cały ich wysiłek szedł w tym kierunku, aby omijać niewygodne dla siebie zobowiązania i w ukryciu odbudowywać dawną potęgę wojskową. „Rozbrojone“ Niemcy, którym nie wolno prowadzić żadnego przysposobienia wojskowego, zdolały w ciągu dwunastu lat rozbudować wspaniałe systemy najrozmaitszych organizacji wojskowo-cywilno-sportowych, które są niczem innym — jak tylko ukrytą formą przysposobienia wojskowego.

Zresztą, zaraz po przedstawieniu swej noty Francji, minister Reichswehry — generał Schleicher, publicznie zapowiedział, że jeżeli Niemcy nie uzyskają żądanej równości praw w zakresie zbrojeń, to nie zawahają się uskuteczyć swych zamiarów bez zgody innych państw.

KOMPANJA I PLUTON W POLU

TAKTYKA MAŁYCH ODDZIAŁÓW PIECHOTY

(Na marginesie książki mjr. dypl. Rzepeckiego Jana)

Od kilku lat odczuwało się brak jasnego i przystępnego podręcznika, któryby omawiał taktykę małych jednostek piechoty.

Wydany po zakończeniu wojny Regulamin piechoty cz. II „Walka oddziałów piechoty” był dostosowany do ówczesnych potrzeb wojska, oraz potrzeb oficerów i podoficerów, którzy niedawno zakończyli zwycięską dla nas wojnę i mieli duży zapas wiadomości praktycznych, nabytych na wojnie.

Był to krótki regulamin, który zwięźle przypominał dowódcom oddziałów ich obowiązki, pozostawiając szczegóły ich inicjatywie, licząc na ich doświadczenie bojowe.

Z chwilą przejścia na solidną pracę wyszkoleniową okresu pokojowego okazała się potrzeba rozszerzenia bądź więcej szczegółowego ujęcia niektórych przepisów regulaminowych tak z zakresu walki oddziałów piechoty jak i służby polowej, tem bardziej, że Reg. piech. cz. II. Walka oddziałów piechoty, był oparty przede wszystkim na wzorach i doświadczeniach wojny pozycyjnej, a własne doświadczenia wojenne z roku 1919 — 20 nie mogły być tak szybko przepracowane.

Potrzeby pokojowe wojska spowodowały, że ukazały się podręczniki pomocnicze z zakresu wyszkolenia pojedynczego strzelca, drużyny i plutonu.

Znamy je naogół wszyscy — spełniły one swą rolę przez to, że były pomocą instruktorowi i przyczyniły się do jednolitego przygotowania oddziałów piechoty do zadań bojowych. Obecnie większość z nich wobec zmiany organizacji małych jednostek piechoty nowowydanych regulaminów i instrukcji straciła na aktualności.

Brak podręcznika taktyki dla dowódcy plutonu i kompanji, który odczuwało się ogólnie, został obecnie usunięty przez wydanie przez Gł. Księgarnię Wojskową pracy majora dypl. Rzepeckiego Jana p. t. „Kompanja i pluton w

polu”. Taktyka małych oddziałów piechoty.

Praca ta uzgodniona z wydanymi ostatnio bądź będącymi w druku regulaminami, zwłaszcza regulaminem piechoty jest opracowana jasno, przystępnie i ujmując całokształt walki piechoty w zakresie plutonu i kompanji.

We wstępie charakteryzującym rolę piechoty, której samodzielność w przyszłej walce znacznie wzrosła, stwierdza autor, że „piechota jest jedyną bronią zdolną walczyć w każdym terenie, w każdej porze dnia i roku i przeciw każdej broni, że tylko piechota potrafi samodzielnie w każdym położeniu ubezpieczyć się, podczas gdy inne bronie potrzebują w tej dziedzinie jej wydatnej pomocy,”



W drodze na pozycję

Fot. W. Pikiel

że wielką potęgą ogniową w połączeniu ze zdolnością do szybkiego fortyfikowania stanowisk własnymi siłami sprawiają, że piechota jest w stanie nie tylko zdobyć ale utrzymać i obronić wskazany sobie teren.

Ta myśl przewodnia przewija się w następnych rozdziałach, w których autor omawia uzbrojenie i organizację piechoty, walkę małych oddziałów, rolę innych broni w walkach małych oddziałów piechoty, dowodzenie, rozkazodawstwo i łączność taktyczną.

Marszom i postojom jest poświęcony specjalny rozdział, jak również ubezpieczeniom, w którym są omówione ubezpieczenia marszu i postoju ze specjalnem podkreśleniem roli i zadań kompanji i plutonu.

Rozdział: działania obronne omawia rodzaje walki obronnej, a więc obronę stałą, z podkreśleniem

obrony szybko organizowanej, obronę ruchową i działania opóźniające, przy podaniu przypadających kompanji i plutonowi zadań, sposobów działania, ugrupowania, użycia środków przydzielanych, oraz zasad organizowania obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej.

W podobny sposób są omówione działania zaczepne, a więc natarcie w działaniach ruchowych na przeciwnika uszykowanego do obrony, natarcie w walce spotkaniowej, natarcie w walce pozycyjnej, samodzielne natarcie kompanji i plutonu, oraz pościgi. Prócz zasad ogólnych są podane praktyczne wskazówki odnośnie ubezpieczenia, zorganizowania natarcia, stosowania fortyfikacji, zajęcia podstawy wyjściowej i wykonania natarcia.

W osobnym rozdziale omówione są działania w szczególnych warunkach, t. j. działania nocne, we mgle, w lasach, w zimie, walka w miejscowościach i walka z kawalerją.

W ostatnim rozdziale „zaopatrywanie i ewakuacja w oddziałach piechoty” są omówione zaopatrywanie w żywność i amunicję, ewakuacja sanitarna, weterynaryjna, jeńców i sprzętu.

Całość ilustrowana licznymi rysunkami ujęta jest zwięźle, jasno i przystępnie.

Uwzględnione są w tej pracy jak to już wyżej zaznaczyliśmy nowowydane regulaminy, przyczem zasady zawarte w nich zostały pogłębione i omówione szerzej, czego w regulaminach z konieczności trzeba unikać, gdyż muszą być krótkie i jasne.

Bogate doświadczenie autora jako wykładowcy taktyki w Centrum Wyszkolenia Piechoty, oraz zadany sobie trud opracowania tej pracy pozwoliły oddać w ręce dowódców małych oddziałów piechoty bardzo cenny i pomocny w ich pracy podręcznik, który przez dłuższy okres czasu nie straci na aktualności, lecz przyniesie wielkie korzyści tak czytelnikom jak i służbie.

R. S.



*Z ćwiczeń wojskowych Kolejowego Przysposobienia Wojskowego
Przed naprawą torów* *Odkazanie zaiperytowanego toru*

Z KOLEJARZAMI NA WOJNIE

Nikt nie przypuszczał, że „niebezpieczeństwo” było aż tak bliskie... W beztrosce towarzyskich rozmów, jakich pełno w specjalnym pociągu kryła się tylko zwykła, ludzka ciekawość. Ale nagły wstrząs wagonów dotkliwie potasował gości, uciszył gwar i ujawnił całą „grozę” położenia. Oto dostaliśmy się w strefę działań „nieprzyjaciela”. Podobno ustąpił już przed trzema dniami, ale kryją się jeszcze jakieś, stawiające zacięty opór, niedobitki. W każdym razie dalsza podróż niemożliwa. Zbyt „wyraźne” bowiem są ślady złej woli „wroga”. Linja kolejowa zerwana, pustką świecą przeszła mostu a słupy telegraficzne jakby je ktoś w kąt odrzucił — niczem spalone zapalki...

Jestem jednym z tych, którzy dostali „zaproszenie na wojnę”... Mam widzieć jej skutki od strony zahamowanych transportów...

Pościg trwa. Ale musi być zapewniony dowóz sprzętu i pożywienia. Zatem: naprawić tory, uruchomić transporty i nawiązać łączność telegraficzno-telefoniczną — oto bezwzględne życzenie dowództwa. W nierówny teren pobiegli gońcy z rozkazami...

Od strony Warszawy toczy się po szynach jakaś drezyna. To patrol dla stwierdzenia rozmiarów zniszczenia. Tuż potem, w kłębach dymu, nadjeżdża pociąg; wiezie narzędzie, materiały i ludzi.

Odprawa dowódców trwa krótko. W godzinę i dwadzieścia minut nie może być na torze najmniejszych śladów wojny...

Porwali się chłopcy do roboty. Ciężkie słupy, przysadziste podkłady i smukłe szyny rozpoczęły swój zawrotny taniec czynu. W odgłosie przewalanych śrub, w rytmie młotów, w pokrzykach robotników nie odczuwało się wcale „wojennego nastroju”. Ot — normalna na-

prawa torów. Jedynie pośpiech i udające się za wieś dla osłony małe, uzbrojone oddziały zdradzają „niezwykłość” chwili.

Już wstępna czynność gotowa. Prowizorycznie odbudowany most ułatwia przewóz niezbędnego sprzętu do miejsca największego zniszczenia. Chcę się w ten pozorny chaos wysilków zawołać: tempo, tempo. Ale to jest zbyteczne. W rozmachu krzepkich ramion widać istny wyścig pracy. Niestety wyścig z przeszkodami... Bo oto jakiś drobny, prawie niewidzialny punkt, zabłysł złowrogo w słońcu.

Alarm wygrany na trąbce nie pozostawia żadnych złudzeń. Odezwał się przytem krótko i uszczypliwie karabin maszynowy. To na powitanie „nieprzyjacielskiego” samolotu, który na niebie wyprawia jakieś podejrzane harce. Błysk, potem głuchy huk skromnej petardy, świetnie udającej „zasobną” bombę...

A kolejarze — w maskach gazowych tulą się nieszkodliwie do matki-ziemi. Ale dość tych „pieszczot”. Samolot rozpoznał czy spełnił swoje i powinien był odlecieć. Taka przynajmniej stanęła umowa... A tymczasem „pęta się” to tu — to tam, niewiadomo poco, odwracając uwagę obecnych swą efektowną akrobatyką od rzeczy przyziemnych, ale istotniejszych. Leci tak nisko, że ręcznym karabinem można by mu było „ułatwić” lądowanie... Ale szkoda czasu. Zresztą to jest „nadprogram”...

I znów na torze wre wytężona praca. Linja kolejowa na ukończeniu. Tylko most wymaga jeszcze solidnej naprawy. A tymczasem gdzieś z flanki ukazał się nieprzyjacielski patrol konny. Spotkało go „nieprzychylne” przyjęcie ze strony „naszych oddziałów”.

Trudno. Niezawsze gościnność jest wrodzona gospodarzom.

I znów alarm. Młoty z niechęcią opadają z rąk. Ręce z trudem zaprzestają pracy. Praca „w złości” czeka lepszych czasów... Tylko karabiny maszynowe mają szansę. Siekają więc szybko i urywanie, jak baba tęga w pysku. Tymczasem eskadra myśliwska coraz ciśniejszy, coraz niższy, coraz groźniejszy zatacza krąg nad ziemią. Przeszła w lot koszący. Unosi się i pada, jak jastrząb na upatrzoną ofiarę. Jest coraz niżej. Warkot motorów głuży ujadanie maszynki.

Odnosi się wrażenie tak rzeczywistej prawdy wojennej, że nawet samemu, starym nałogiem, chce się znaleźć jakiś bezpieczny schron... Ot tak, na wszelki wypadek. Ale złudzenia przyskają. Bo gdyby tak miało być w istocie, to świadomość moją „skróciłaby” od dawna, co najmniej o głowę — celna „serja” z samolotu...

Wszystko ma jednak swój koniec. Nawet igraszka z życiem, jaką sobie „uprawiała” przed chwilą nieprzyjacielska eskadra. Znikła więc w obłokach nieba i dymu, pyszna i nieuchwytna.

A kolejarze „bezpiecznie” już wykańczali z pośpiechem „obstaklunek”. Parę uderzeń młodem, kilka silnych uścisków cęgami i koniec. Tylko przeciwiperyści straszili jeszcze trochę swym osobliwym strojem, odkazując teren.

Wreszcie podniosła się, jak w rzymskim powitanii — ręka sygnału. Droga wolna. Powoli i dostojnie przez niedawne wyrwy i zniszczenia, przejechał pociąg — symbol pierwszego transportu, zdążającego wślad za oddziałami.

Tym pociągiem, my, statyści teatru wojennego, wracaliśmy do Warszawy, uwołąc dużo wrażeń a ja to przeświadczenie, że niema, jak z kolejarzami na wojnie...

Jan Ignacy Targ

ZMIERZCH DIAMENTÓW

Jednym z najciekawszych objawów olbrzymiego bezładu ekonomicznego naszych czasów jest bezwątpienia powszechne uczucie niespodzianki i niepokoju wobec załamania się niektórych wartości, uznawanych dotąd za niewzruszone.

Potrzeba było zawieruchy wojny światowej ze wszystkimi jej skutkami ekonomicznymi, ażeby ludzie zrozumieli, że żadne bogactwo, żaden produkt, jakkolwiek mógłby się wydawać drogocenny, nie posiada wartości sam w sobie, że pieniądź nawet posiada tylko względną wartość wymienną, zależną od jego ilości, puszczanej w obieg, i pokrycia, jakie posiada w złocie.

Odkryto wszechwładztwo prawa podaży i zapotrzebowania. Nie trudno już teraz było zrozumieć napozór tajemnicze zjawisko, że niektóre produkty, uważane od dawna za drogocenne, których posiadane zapasy świadczyły o stopniu zamożności ich właściciela, zostały strącone z wysokiego piedestału — wartość ich w handlu malała z dnia na dzień.

Czem się właściwie wyróżniają drogocenne towary, jakie są ich właściwości, usprawiedliwiające szczególne uznanie, którym są darzone? Nie jest to na pewno ich wyjątkowa pożyteczność, gdyż ludzkość przeważnie może bez nich śmiało istnieć, jak np. bez złota lub brylantów.

Owe drogocenne towary zawdzięczają swą wysoką wartość z jednej strony temu, że należą do rzadkości na naszym globie, z drugiej zaś, że mogą być przechowywane nieskończenie długo. Żądza ich posiadania zmniejsza się, jeżeli owe produkty pojawiają się obficie, gdyż wówczas jako pospolite tracą na wartości.

Wypadek tego rodzaju zdarzył się z diamentami i stał się przyczyną jednego z najpotężniejszych kryzysów, jakie nawiedziły naszą planetę.

Diament jest chemicznie czystym węglem, najtwardszym z pośród istniejących minerałów o niezrównanie pięknym połysku, mieniającym się barwami tęczy. Ów świetny blask stał się powodem, że diament znalazł się w rzędzie najbardziej cenionych kamieni szlachetnych.

Dawniej wydobywanie diamentów odbywało się prawie wyłącznie zapomocą sił ludzkich, używanych do płókania piasków i glin, suszenia pozostałości i wybierania diamentów. Naogół było to bardzo kosztowne. Obecnie stosuje się prawidłową odbudowę górniczą przy użyciu nowoczesnych maszyn i płóczkarni.

Rozkawałkowanie bryły diamentowej skutecznia się przez włożenie jej do naczynia metalowego i lekkie nacięcie jej w obranem



9 oszlifowanych diamentów, pochodzących z jednej bryły. W środku u góry „Cullinan” największy diament świata (3024 karatów)

miejscu. W owym nacięciu umieszczona jest stalowa klinga, w którą się uderza specjalnym młotem. Uderzenie musi być wykonane bardzo sprawnie i precyzyjnie, gdyż w przeciwnym razie drogocenny kamień zostaje źle przecięty i traci całkowicie lub częściowo swą wartość.

Istnieje jeszcze inny sposób dzielenia brył diamentowych na części. Używa się w tym celu bezzębnej, okrągłej tarczy grubości 5—15 mm z brązu fosforowego, obracającej się szybko w kierunku prostopadłym do drogocennej bryły. Tarcza w ruchu porywa po drodze

mieszaninę oliwy i proszku diamentowego, który odgrywa w procesie piłowania najważniejszą rolę. Diament jest uchwycony w rodzaj szczypców, obciążonych balastem i umieszczonych nad tarczą, robiącą 3600—4000 obrotów na minutę. Zależnie od rozmiarów i trwałości diament bywa przepiłowany w ciągu kilku godzin lub wielu dni.

W celu nadawania kawałkom diamentu ostatecznego kształtu: okrągłego, owalnego lub kwadratowego, wkłada go się do specjalnego naczynia i poddaje tarcii o inny diament. Są one tak twarde, że jedynie własne sproszkowane okruszki są w stanie je ociosać.

Szlifowanie jest procesem bardzo złożonym. Zostało ono wprowadzone przez Ludwika van Berquem, który w r. 1456 wynalazł sposób szlifowania dowolnych płaszczyzn. Największe szlifiernie znajdują się w Amsterdamie.

Prócz bezbarwnych spotyka się często diamenty szarawe, brunatne i żółte, rzadziej czarne, czerwone, zielone i niebieskie. Owe kamienie występują razem z grafitem, czasem z topazami, granatami, szafirami, kwarcem i t. d. Wagę ich wyraża się w karatach (karat—0,2 g). W technice używane są do rżnięcia szkła, grawerowania, szlifowania innych kamieni i t. d.

Istnieją już także sposoby sztucznego wytwarzania diamentów. Najlepszy z nich, wynaleziony przez Moissana polega na nasyceniu żelaza w temperaturze 2.00° — 300° węglem, a następnie na szybkim oziębieniu. Z oziębionego stopu otrzymuje się drobne kryształki, jak dotąd wielkości zaledwie 1/4 mm.

Do r. 1728 prawie wszystkie diamenty pochodziły z Indyj. Było ich wówczas jeszcze bardzo niewiele i służyły ku podniesieniu powagi religii, władzy i państwa. Błyszcząły one na uroczystych szatach wyższych duchownych, królów, książąt i księżniczek. Po Indjach Brazylja dostarczała światu owych drogocennych kamieni. Gatunkiem są one o wiele niższe i z tego powodu używane są przeważnie do celów przemysłowych.

Zawdzięczając intensywnej eksploatacji bogatych złóż



Południowo-afryk. kopalnia diamentów w leju wygasłego wulkanu

diamentów z rzek brazylijskich, minerały te poczęły tracić cechy niezwykłej rzadkości i stać się jedynie symbolem bogactwa i zbytku. Od tego też czasu zaczęły służyć wyłącznie niemal kobietom.

Stało się to bezpośrednio po wielkiej rewolucji francuskiej. Jak wogóle rewolucje, również i ta stała się rajem dla jubilerów. Zwiększyła się znacznie ilość szlachetnych kamieni w handlu. Przechodziły one z rąk do rąk. W latach 1790—1815 prawie wszystkie klejnoty kościelne, a częściowo także i starych rodzin arystokratycznych znacznej części kontynentu starej Europy, znalazły się w posiadaniu dorobkiewiczów, których mnóstwo pojawiło się w czasach porewolucyjnych. Kościoły obrabowano ze skarbów, władze cywilne zaprzestały olśniewania tłumów pompacyjnymi i pełnymi przepychu wystąpieniami. Klejnoty stały się prawie wyłącznie zbytkowną ozdobą kobiet. Jak przedtem bogom i królom—teraz poczęły służyć kobietom i miłości. Ilek z tych brylantów, które dzisiaj rozsiewają swe blaski na bankietach i balach, rywalizując z iskrzącym wzrokiem swych czarujących właściolek, niegdyś w ciągu wieków zdobiły w mrocznych kościołach posągi Najświętszej Panny, zawieszane na nich rękami pobożnych!

Prawdziwy deszcz diamentów nawiedził świat w ostatnich trzech dziesiątkach lat XIX w., gdy w południowej Afryce między rzekami Pomarańczową a Vaal w olbrzymich, wygasłych kraterach wulkanów odkryto ich istnienie. Pierwszy kamień drogocenny znalazły dzieci, bawiące się nad rzeką Pomarańczową. Wkrótce powstały tam największe na świecie kopalnie tego minerału, urządzone na wielką skalę, które odegrały właśnie główną rolę w kryzysie diamentowym.

Lata 1880—1890 stanowią złotą epokę w dziejach Afryki południowej. Handel kwitł, a tak zwana z powodu swych właściwości „ziemia niebieska” wspaniałomyślnie ofiarowywała swe skarby w złocie i w diamentach. W krótkim czasie poszukiwacze diamentów stali się milionerami i w pustyni, jakby za sprawą cudu, poczęły wyrastać wspaniałe miasta. Afryka zaczęła obsyłać wówczas wszystkie rynki światowe diamentami, które sypały się tam jak z rogu obfitości.

Były to czasy, gdy bajecznie

zbogacone już Stany Zjednoczone poczęły nabywać wielkie ilości brylantów. Magnaci diamentowi południowej Afryki zawdzięczają olbrzymie fortuny swym amerykańskim klientom. Lecz już po roku 1900 rynek amerykański nie wystarczał zwiększającej się wciąż produkcji diamentów, na które nie znajdowano odpowiedniej liczby nabywców.

Przez blisko 30 lat towarzystwu eksploatacyjnemu „Beers” udawało się monopolizować w swych rękach produkcję diamentów dopóki nie odkryto nowych złóż owych drogocennych kamieni i nie założono nowych kopalni. Rozgorzała wtedy namiętna walka, zakończona utworzeniem syndykatu diamentowego, do którego przystąpiły wszystkie konkurujące ze sobą kopalnie.



Robotnicy kopalni diamentów w Kimberley podczas spożywania posiłku

Agielski trust odzyskał władzę absolutną nad produkcją i regulowaniem cen. Lecz nie na długo, gdyż zjawilo się nowe niebezpieczeństwo w postaci odkrywania coraz nowych złóż diamentowych kolejno w Kongu belgijskim, Angoli i Gujanie angielskiej. Syndykat diamentowy ratował swe panowanie wykupywaniem wszystkich diamentów, jakie się znajdowały w posiadaniu nowych towarzystw eksploatacji świeżo odkrytych pól diamentowych.

Taki stan rzeczy istniał do wybuchu wojny światowej, która spowodowała katastrofę w świecie drogocennych kamieni i metali.

Klejnoty, jako widome symbole bogactwa, poczęły skwapliwie nabywać liczni dorobkiewiczowie wojenni. To też w owym czasie za-

obserwowano zwiększenie zapotrzebowania na drogocenne kamienie. Z drugiej jednak strony liczne rzesze zubożałych wskutek wojny rodzin zmuszone były wyzbywać się swych kosztowności. Tak więc jednocześnie zwiększyło się zapotrzebowanie i podaż. Ta ostatnia zarysowała się szczególnie silnie w okresie rewolucji w Rosji, gdy rząd sowiecki, chcąc podreparować swe wątłe finanse, puścił na rynki europejskie i amerykańskie wielką ilość drogocennych kamieni wysokiej wartości, pochodzących z konfiskat, a często skroplonych obficie krwią swych prawowitych właścicieli, zamordowanych bestjałsko przez czerwonych katów. Pomimo grozy, jaką wzbudzały na Zachodzie klejnoty tego pochodzenia, rząd sowiecki bez większych trudności sprzedawał je w latach 1918—1922 „burżujom” niektórych państw, rozpoczynając wstrętny handel od klejnotów koronnych.

Rosyjska rewolucja odbiła się echem i w południowej Afryce. Zawdzięczając Leninowi, tamtejsze kopalnie przeżywały b. ciężkie lata. Gdy minęła fala wystawianych na sprzedaż przez bolszewików klejnotów, przemysł diamentowy rozkwitł na nowo w latach 1924—1926.

Zdawało się, że diamenty odzyskały swą stałą wartość, że monopol syndykatu diamentowego oparty jest na niewzruszonych podstawach—aż tu w 1926 r. odkryto wzdłuż rz. Pomarańczowej okolice, gdzie bez wysiłku można było zbierać diamenty, rozrzucone wśród leżących gęsto kamyków.

W celu zapobieżenia skutkom nadprodukcji drogocennego kamienia syndykat począł skupować diamenty, znalezione przez przygodnych poszukiwaczy, aby się tylko nie dostały do handlu. Ale że nawet dysponujący miliardowymi sumami syndykat nie może do nieskończoności monopolizować zwiększającej się stale produkcji, więc spróbowano jeszcze innego środka—parlament Kapsztadu zatwierdził prawo, mocą którego rząd został uprawniony do ograniczenia eksploatacji pól diamentowych. Spodziewano się, że w ten sposób uda się zażegnać niebezpieczeństwo nadprodukcji. Sceptycy są jednak zdania, że żadne prawo ludzkie nie jest w stanie zahamować chciwości ludzkiej, olśnianej tak wielką ilością bogactw do zdobycia, po które wystarczy wyciągnąć rękę.

Ostatnio prasa zagraniczna podała wiadomości o zamknięciu wielkich kopalń diamentów Lichtenburg w Transwaalu, również wykupionych w swoim czasie przez syndykat, oraz wszystkich, które istnieją w Afryce południowej, w celu zachowania wartości tego jeszcze drogocennego kamienia.

Złośliwy los ściga jednak nieubłagane poczynania syndykatu, bo oto jakby na ironję w Nama-

qualand odkryto nowe, b. bogate pola diamentowe. Kto wie, może syndykat w obronie rzadkości i drogocności diamentów, pomimo wyłożenia olbrzymich sum na eksploatację diamentów, pocznie ich nadmiar wrzucać do morza, jak się to stało niedawno z kawą brzylijską? Może.

Obecny kryzys diamentowy jest żywym przykładem wszechwładztwa upokarzającego prawa, że war-

tość zależy od niepospolitości. Gdyby wszystkie kamyczki, znajdujące na polu, były diamentami, nie straciłyby przez to nic na urodzie, lecz pomimo swego piękna stałyby się bezwartościowe jako zbyt pospolite. Niktby się już nie mi wówczas nie zachwycił i nie szczycił ich posiadaniem.

H. J.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE

II

Po dłuższej przerwie, wynikłej wskutek trudności redakcyjnych drukujemy d. c. artykułu st. ogn. Urawskiego.

Na powolny rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce porozbiorowej, wpływały zarówno stosunki polityczne, jako też i administracyjno-gospodarcze. W każdym bowiem zaborze obowiązywało odrębne ustawodawstwo.

Rządy zaborcze (poza zaborem austriackim) były usposobione do Polaków jak najgorzej. To też wszelkiego rodzaju stowarzyszenia zbiorowe napotykały na bardzo poważne trudności prawno-organizacyjne i były przez zaborców traktowane nadzwyczaj nieprzychylnie. Z tego też względu rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce został opóźniony i kształtował się w każdym zaborze odmiennie, zależnie od warunków politycznych i administracyjnych oraz stosunków gospodarczych, obowiązujących w poszczególnych trzech zaborach Polski. Dlatego też rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce porozbiorowej, wymaga osobnego omówienia każdego zaboru.

Zabór niemiecki.

W zaborze niemieckim najwcześniej rozwinęła się spółdzielczość kredytowa, zapoczątkowana już w roku 1861 przez założenie Poznańskiego Banku Przemysłowców. Spółdzielczość ta powstawała samorzutnie, według systemu Schultzego z Delitsch i w początkach swego rozwoju nie miała planowego kierunku. Dopiero w roku 1871 wyłonił się komitet z pośród osób bliżej interesujących się ruchem tych spółdzielni, który zwołał na dzień 30 kwietnia tegoż roku, zjazd przedstawicieli spółdzielni kredytowych, celem omówienia planu dalszej działalności nowopowstającego ruchu spółdzielczego. Zjazd powołał do życia Związek Spółek Zarobkowych,

do którego odrazu przystąpiło 19 spółdzielni. Związek miał za zadanie: szerzenie idei spółdzielczej, dbanie o dobro rozwojowe tych spółdzielni, udzielanie wszelkiego rodzaju porad prawno-organizacyjnych i t. p.

Władze Związku składały się z 6 osób i patrona (prezesa). Na stanowisko patrona powoływani byli wielcy i czynni działacze społeczeństwa jak ks. Szamarzewski od roku 1872—1891, ks. Piotr Wawrzyniak od roku 1891 — 1910 i wreszcie ks. Stanisław Adamski. To też dzięki umiejętnemu kierownictwu Związkiem i znajomości przepisów prawnych, spółdzielnie te poczęły się rozwijać i z roku na rok wzrastać, tak, że przy końcu 1913 r. było spółdzielni kredytowych około 200, które pod względem organizacyjnym i finansowym stały dość wysoko i spełniały w życiu swoich członków poważną rolę oszczędnościowo-pożyczkową.

Drugą grupę spółdzielczości stanowiły tak zwane „Spółki ziemskie“, które zajmowały się wykupywaniem parcelowanej ziemi dla swoich członków. W roku 1912 spółdzielni tych było 24 z 5.432 członków. Spełniły one bardzo poważne zadanie zarówno wobec zrzeszonych osób, jako też i wobec społeczeństwa. Przeciwdziałały one bowiem niemieckim komisjom kolonizacyjnym, które powstały w roku 1886, w celu wykupywania ziemi parcelowanej przez różne majątki dla osadzania na niej Niemców.

Poza tego rodzaju typu spółdzielniami rozwinęła się jeszcze spółdzielczość rolniczo-handlowa pod nazwą „Rolniki“. Takich spółdzielni w roku 1913 było 38. Spółdzielnie te nie wykazywały jednak pozytywnej działalności i przynosiły dość często straty, z powodu braku odpowiedniego i fachowego kierownictwa, którego w począt-

kach kształtowania się i powstawania ruchu spółdzielczego odczuwano wszędzie duży brak.

Nadmienić przy tem wypada, że w Poznańskim i na Pomorzu nie rozwinęła się wcale spółdzielczość spożywców. Złożyły się na to różne przyczyny, jak brak większych ośrodków przemysłowych, a przede wszystkim mylny pogląd kierowników tamt. ruchu spółdzielczego, którzy pod wpływem zasad Schultzego z Delitsch, do spółdzielni spożywców nie przywiązywali żadnej wagi i nie popierali tego ruchu, gdyż uważali za najpotrzebniejsze spółdzielnie kredytowe, służące dla wzmocnienia stanu finansowego drobnego kupiectwa, rzemieślników i t. p.

Na Górnym Śląsku były podejmowane próby zakładania stowarzyszeń spożywców. Pierwsze takie stowarzyszenie powstało w roku 1871 w Królewskiej Hucie, pod nazwą „Spółka Spożywcza Poczciwych Wiarusów“, założona przez znanego działacza spółdzielczego na Górnym Śląsku, Karola Miarę. Do roku 1880 stan stowarzyszeń spożywców wzrósł do liczby 20, lecz później uległy one likwidacji z braku odpowiedniego kierownictwa i wadliwej organizacji.

Zabór rosyjski.

Po upadku powstania styczniowego (1863) rząd rosyjski zastósował do Polaków wyrafinowany ucisk polityczny. Rusyfikacyjna polityka rządu stawiała na każdym kroku jak najdalej idące trudności, ograniczała swobodę do minimum, a w każdej organizacji dopatrywała się tła politycznego. To też i ruch spółdzielczy cierpiał na tem bardzo wiele. Każde stowarzyszenie nawet najmniejsze musiało być odpowiednio opinjowane przez miejscowe władze policyjne i legalizowane przez moskiewskie władze centralne.

(c. d. n.)

JIM POKER

KROL GIBRALTARU

— Raoul, Roger, Franciszek, trojga imion, Tisserand, syn adwokata z Nancy. Lat dwadzieścia pięć. Z zawodu artysta-malarz o wątpliwym zresztą talencie. Zamieszkały chwilowo w Beaulieu, villa des Roses. Kilkaset franków ojcowskiej renty. Powierzchnowość miła. Skończył szkołę sztuk pięknych w Paryżu. Dość duże sukcesy w królestwie Amora. Poza tem podoficer rezerwy, papin synek, trochę hulaka, ale bez przesady. Aha, zapomniałbym: mały stosunek z Mitsou — dziewczyną, która kiedyś była modelką, a dziś zadaje szyku w Café de Paris. Znają się jeszcze z Paryża.

— Trzeba przyznać, że jesteś dobrze poinformowany, Salzmann. Otwieraj więc dalej oczy, bo albow na starość zgłupiał, albo zdaje mi się, że księżniczka na tego żółtodzioba patrzy jednak daleko milszem okiem niż na wszystkich innych fatygantów.

— Przed chwilą to mówiłem. Kiedy rzucił jej tę różę w czasie walki kwiatowej, wołając «ecce Venus»*), powiedziałem sobie odrazu «czujduch». W usposobieniu księżniczki zaszły duże zmiany.

— Tak. Nie mogliśmy jej odwieść od pomysłu odwiedzenia atelier tego młodzieńca. Ledwom wymógł aby towarzyszyła jej frejlina von Ritterbach...

— Ta stara kwoka... Głucha i tępą jak pień...

— Może chciałbyś, żebym posłał baronównę Zoję, albo hrabiankę Ritę. Dopiero byłby skandal połączony z obrazą majestatu. Skoro nie potrafiłeś zapobiec aby ten smarkacz przysłał księżniczce swój bohomaz z dedykacją «najpiękniejszej kobiecie świata...»

— A pan, baronie, nie potrafiłeś zapobiec aby go zaproszono do zamku.

— Mój drogi, zamek Grimaldich nie jest rezydencją królewską w Pfaffenheim, ani twierdzą Louisenfeste. Ale cicho. Zegnają się. Uważaj, żeby jutro nie było zbyt romantycznego pożegnania.

— Jawohl Excellenz!

Mężczyzna znikł na jednej ze ścieżek, spadających stromo ku wybrzeżu. Kobieta stała jeszcze jakiś czas oparta o balustradę, wodząc oczyma po morzu, w którym teraz rozsypał się wielki miedziany księżyc. Parowiec transatlantycki sunął zwolna, jarząc się cały od światel, niczem zaczarowany pałac. A od strony kasyna

dolatywały dźwięki muzyki zmieszane z słowiczym iście śpiewem. To słynna na cały świat śpiewaczka, Felia Litvinne, odtwarzała arję Neddy z «Pajaców».

Baron podszedł do balustrady i zatrzymawszy się w oznaczonej etykietą odległości, zaczął cicho:

— Chłodno już, Wasza Królewska Wysokość...

Kobieta, wyrwana z marzeń, zachnęła się niecierpliwie.

— To znów pan, mości szambelanie. Och, zazdroszczę dziś każdej ubogiej dziewczynie, każdej kobiecie z ludu. Przynajmniej mogą być sobą.

— Wasza Królewska Wysokość raczy wybaczyć, ale tylko troska o los tronu i obowiązek względem Najjaśniejszego Pana...

— Wiem, wiem... stara piosenka... przywiązanie ludu do swojej księżniczki. Następczyni tronu i jej obowiązki względem tego ludu... Hm, to bardzo piękne w ...operetce. W rzeczywistości lud mój... Panie baronie, czy pan dalby słowo gentlemana, że lud mój mnie kocha?

— Nie może być inaczej, Wasza Wysokość.

— Wykręca się pan. Więc ja panu powiem... Może jest paru entuzjastów i parę starych dewotek rojalizmu, ale reszta, reszta... gwizdże na mnie, panie szambelanie.

— Och, co słyszé!...

— Usłysz pan za karę jeszcze więcej. Nie chcę być szpiegowana, nie chcę być złotym ptakiem w klatce, nie chcę, żeby pan, ten obrzydliwy Salzmann, ta wstrętna hrabina von Ritterbach, deptali mi po piętach. Chcę żyć jak człowiek...

— Wasza Wysokość!...

— Cicho waść! Od dziś będę robiła, co mi się podoba...

— Wasza Wysokość raczy nie zapominać, że Jego Królewska Mość i kraj cały pokładają w Niej wielkie nadzieje...

— Wiem i to. Chodzi wam nie o szczęście tego kraju, czy choćby o moje, ale o zapewnienie dziedzictwa korony.

— O Boże, uszy wędzną, Wasza Wysokość! Gdyby kto usłyszał... i zobaczył ten flirt z malarzem... Narzeczony Waszej Wysokości miałby słuszne prawo...

— To blade pruskie książątko nie ma żadnych praw... Wogóle żadnych, rozumie pan? Szanuję wolę mego ojca, ale daleko jeszcze od ust do brzegu puharu... Zresztą, dlaczego to zajmujecie się moim jedynym flirtem, a nie jego

*) Oto jest Venus.

licznymi?... Jeżeli myślicie, że po tych wszystkich birbantkach z szansonetkami... i gorszych jeszcze... z młodymi ludźmi... książę będzie w stanie dać wam następcę tronu... Fi-donc!...

Szambelan zatkał uszy i uniósł błagalnie wzrok ku niebu, jakby biorąc je za świadka skandalu. Po chwili zaś skłonił się i rzekł cicho:

— Jakie są dalsze rozkazy Waszej Wysokości?

Kobieta dyszała ciężko, oparta teraz plecami o krawędź balustrady. W głębi morze — symbol wolności ludów — fosforyzowało teraz w blaskach księżyca. Latarnia morska omiatała swym złotym pędzlem horyzont, a wielki transatlantyk, spowity w elektryczne girlandy, odbijał się w wodzie tysiącem światel i cieni.

Naraz w półciszę, z którą harmonizować się zdawały płynące z kasyna dźwięki muzyki, wdarł się ostry, przenikliwy, do jęku podobny gwizd. Kobieta wzdrzgnęła się.

— To pociąg w tunelu Monaco — uspokajająco wyrzekł baron.

— Chodźmy — powiedziała z nagłą determinacją kobieta — rzeczywiście już późno.

— — — — —

Tymczasem młody człowiek, przebiegłszy szybko prowadzącą wdół ścieżkę, znalazł się na bulwarze Condamine. Tam zwolnił kroku, aby nie zwrócić uwagi przechodniów i statecznych karabinierów monegaskońskich, w angielskich hełmach i francuskich akselbantach, strzegących porządku najmniejszego na świecie ksiąstewka. Przeszedł w ten sposób kilkaset metrów i skręcił w dzielnicę portową.

Tu było względnie ciemno, i raczej kierując się zapachem stęchłej wody, smoły i suszonych ryb, udało mu się odszukać stojący przy nadbrzeżu duży, dwumasztowy kuter. Bez wahania skoczył nań z nadbrzeża i po chwili znikł we wnętrzu statku, skąd przez zabrudzone iluminatory sączyła się słaba nitka światła.

— Dobry wieczór, młody człowieku — mruknął na jego powitanie stary rybak, nie podnosząc uzbrojonych w olbrzymie okulary oczów z zatłuszczonej, rozłożonej na stole książki.

— Dobry wieczór, ojcze Maryuszu. Dajcie wina.

— Oho, widzę, że było gorąco.

— A tak! Myślałem, że przyjdzie się bić... Szpiegowali ją... Deptali po piętach.

— Żadna kobieta świata — wycodził powoli rybak — żadna kobieta świata, słyszysz, młody człowieku, nie jest warta pięści mężczyzny pod brodą drugiego mężczyzny.

— Nie mówcie tak, ojcze Maryuszu. Ta kobieta jest warta, by oddać za nią życie.

— Poeto! Artysto! Kiedy będziesz w moim

wieku, zmienisz swój pogląd na tę sprawę... Tu jest wino... Oszukują teraz, wody dolewają... Ale jeszcze nieźle... pić można.

— Ojcze Maryuszu... więc tak, jakeśmy się umówili. Jolka na trzecią w nocy... To jest za trzy i pół godziny.

— Nieodwołalnie?

— Nieodwołalnie.

— Ha, więc trudno. Chcieć odwozić zakonanego od zrobienia głupstwa, to to samo, co płynąć pod prąd w bezwietrzny dzień... Zresztą i ja kiedyś byłem młody.

— Więc mogę na was liczyć, ojcze?

— Jak na Bayarda.*) I obyśmy obaj nie żalowali.

— Niema obawy.

— Radzę w każdym razie być ostrożnym. Kula rewolwerowa czasem lubi ulokować się w ludzkim mięsie.

— To samo mówiła mi Ona. Ale odpowiedziałem, że dziś nie lękam się wszystkich armat świata.

— Zalecam jednak ostrożność, młody człowieku. Stare nasze przysłowie powiada: człowiek ostrzeżony starczy za dwóch.

YACHT «SKORPION».

— Herr Kommandant, motorówka odbija.

Na skąpanym w potokach rannego słońca brzegu zalsniło jakby drugie, mniejsze słońce. Słońce to po długiej, leniwej fali szybko potoczyło się ku yachtowi. Kapitan Hans von Werner swoim sokolim wzrokiem rozeznał wnet wśród tych blasków, że motorówka służbowa wiezie sześć osób.

— Szambelan baron von und zu Klagenfurt, ochmistrzyni frejlina von Ritterbach, dama dworu hrabianka Rita Polessy, kamerdyner Fritz, pokojówka Mizzi i szofer Mikosz, — zadeklarował patrząc przez lornetkę porucznik Dornier.

— A Jej Królewska Wysokość?

— Zapewne przyjedzie następnym rejsem, — zaopiniował porucznik.

Ale jak tylko motorówka, ścieląc za sobą białą burun piany na którym zabawnie podrygiwały zakotwiczone na redzie yachty i kutry, dobiła do trapu, szambelan Klagenfurt skoczył na pokład z oznakami największego zdenerwowania.

— Panie kapitanie, skandal! Jej Wysokość oświadczyła, że nie pojedzie. Przynajmniej teraz. Żąda dwunastu godzin zwłoki...

(c. d. n.)

*) Bayard — rycerz francuski — odpowiednik naszego Zawiszy.

ZOŁTA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Praktyki sądów chińskich, barbarzyńskie tortury, grozę, budzące więzienia, szerokie stosowanie kary śmierci, łapownictwo i nadużycia sędziów stały się już legendarne.

Do zajęcia stanowiska sędziego dawniej nie było potrzeba specjalnych wiadomości ani studjów i każdy administrator w prowincji, z wyjątkiem tych, którzy mieli specjalne zadania, był zarazem i sędzią. Ludność unikała uciekania się do sądów koronnych, wiedząc, iż ich pośrednictwo skończy się może zrujnowaniem zarówno powoda jak i pozwanego.

Nigdzie bodajże życie ludzkie nie posiada tak małej wartości jak w Chinach. Do dziś dnia głowy skazańców „zdobią” pale osłokołów, lub poniewierają się w pyle na placu straceń, kaci obchodzą jubileusz którejś tam żrzedu setki ściętych głów, a agencje fotograficzne roznoszą na cały świat sceny egzekucyj.

Warto zapoznać się z niektórymi ciekawymi szczegółami z zamierzchłej przeszłości wymiaru sprawiedliwości w Chinach. Otóż w 93 r. po Chr., świecący pustkami skarb wprowadził pewne „udogodnienia” dla skazańców. Mianowicie skazany na powieszenie mógł za cenę 50 funtów złota zamienić stryczek na dożywotnie wygnanie. W 121 r. ledwie uratowano życie 500 kupców, skazanych za to tylko, że nie mogli zapłacić nieoczekiwanych dodatkowych podatków... Trudno w tym wypadku oprzeć się przypomnieniu, że nie nowego pod słońcem. Ostatni dekret rządu Rzeszy niemieckiej wprowadza ściganie opornych płatników podatkowych przy pomocy prokuratora i listów gończych.

W 119 r. rząd chiński wypuścił nową monetę, której wartość nominalna była znacznie większa aniżeli obiegowa. W następstwie tego rozpoczęły się niezliczone areszty fałszerzy monet i znów odkupy. Eksperyment z zamianą kary na grzywnę pieniężną został powtórzony za panowania cesarza Siao-Tzuna (1488 — 1505). Każde przestępstwo było darowane temu, kto był w stanie winę swą okupić odpowiednią ilością pieniędzy lub zboża.

Urlopy zdrowotne prawdopodobnie nie były znane, natomiast za dynastji Tan (VII—VIII wiek) a-

resztanci na czas żniw byli odsyłani do pracy na roli.

Stan ten nie uległ na przestrzeni wieków wielkim zmianom. Gen. R. Jasieński w swoich wspomnieniach p. t. „Po Syberji i Mandżurji” pisze, że podczas okupacji Mandżurji przez Rosjan w 1903 r. od pierwszego dnia pobytu w Bajjan-Susu wszelkie rachunki regulował w obecności urzędnika z magistratu. Gotówkę wpłacał na jego ręce, a urzędnik przy nim wręczał ją osobie zainteresowanej, zaświadczał pokwitowanie odbioru podpisem i pieczęcią miasta.

Pewnego razu ówczesny kpt. Jasieński wypłacił należność staremu, chudemu i czemuś zalęknionemu Chińczykowi. Zaledwie starzec wyszedł, wpadł do kapitana jego ordynans i ukazał mu za domem następującą scenę: „...stary Chińczyk leżał na ziemi przyduszony kolanami urzędnika i ostatkiem sił starał się nie wypuścić z kurczowo zaciśniętej dłoni pieniędzy, które mu tamten wydierał. Urzędnik ułatwiał sobie zadanie, bijąc starego pięścią po skroniach”.

Złapany na gorącym uczynku urzędnik dostał 50 bizunów. Zemdlił się w ten sposób, że nazajutrz schwytano na ulicy zaufanego tłumacza—Chińczyka, oskarżono go o jakąś zbrodnię, osądzono i ścięto, przyczem ujęcie, przewód sądowy i egzekucja nie zajęły nawet godziny czasu.



Kat — bodajże najpopularniejsza figura urzędowa w Chinach

Wojskowe władze rosyjskie zażądały surowej kary na sprawców mordu. Było ich trzech, łącznie z urzędnikiem. Stojąc na placu ze skutem rękami, dźwigali na ramionach długą i szeroką kłodę. Okrągłe w niej wycięcia szczelnie okalały ich szyje. Twarze granatowe, obrzmiałe z bólu, sterczały ponad kłodą. Ściekał z nich pot dużemi kroplami. Każde przestąpienie z nogi na nogę któregoś z nich, każda drgawka w kolanie dusiła wszystkich trzech, zmuszając ich do rozpaczliwego szukania jakiegoś wspólnego sposobu przetrwania. Szamotanie się przez czas dłuższy mogło wywołać śmierć, która, w gruncie rzeczy, byłaby wyzwoleniem z tej strasznej męki.

Nie należy się temu dziwić, skoro z ust dostojnika chińskiego nazwiskiem Iiu-Han-min padło wyznaczenie, że „ucisk jest już we krwi rządu chińskiego”. Od czasów rewolucji (1912 r.) wyznaczanie opłat przewozowych na kolejach stało się w większości wypadków monopolem dowódców okolicznych wojsk i wyzysk wskutek tego wzrósł tak niepomiernie, że na tej samej przestrzeni zorganizowany transport przy pomocy kulisów (tragarzy) lub zwierząt kosztował znacznie taniej, aniżeli na kolei.

*

Kierownikami „karzącej ręki sprawiedliwości” byli urzędnicy. Postaram się w paru zdaniach powiedzieć coś o tej klasie ludności, mającej niesłychanie doniosłe znaczenie w życiu Chin.

Nie mógł zostać urzędnikiem obywatel, który nie zdał egzaminu państwowego. Wprowadzone one zostały już w II—III wieku po Chr. i przywiązywano do nich niezmierną wagę. Przygotowanie do egzaminów było bardzo kosztowne, dlatego też grupa obywateli, która mogła egzaminy uprzysięgnąć swym dzieciom, faktycznie zabezpieczała im prawo na dziedziczne zajęcie stanowisk urzędniczych, co z kolei pozwalało podtrzymać majątek domów, do których oni należeli, na właściwym poziomie.

W jaki jednak sposób „podtrzymywali majątek”, skoro w większości wypadków uposażenie urzędników było poprostu żebractwo, a cały ciężar ich egzystencji i dobrobytu opierał się na łapownictwie, wymuszaniu i bezlito-

snem wyciskaniu wciąż zwiększających się podatków?

Historja daje nam na to liczne przykłady we wszystkich epokach. Dziejopisarze Chin stale uskarżają się na łapownictwo i zdzierstwo urzędników. Za czasów mongolskiej dynastji Juan w r. 1303 pociągnięto do odpowiedzialności za łapownictwo 18473 oskarżonych. W 10 lat później zostało wydane prawo, karzące roztrwonienie i defraudację piętnowaniem. Jeden z faworytów cesarskich z końca XVIII w. zdołał uciuć sobie nieprawdopodobny kapitał w sumie półtora miljarða dolarów. W nowszych już czasach, po ostatniej, kolosalnej powodzi w sierpniu 1931 r. wyszło na jaw, że b. burmistrz m. Hankou i dyrektor urzędu regulacji rzek sprzeniewieżyli w ciągu ostatnich lat blisko 20 miljonów dol. meksykańskich.

Istniały trzy stopnie egzaminów państwowych, prócz dodatkowych, sprawdzających. Pierwszy egzamin odbywał się w powiatowym mieście, drugi w ośrodku prowincji — przyczem zgłaszało od 10 do 20 tysięcy kandydatów, a zdawało zaledwie 300—400, trzeci — raz na trzy lata, w stolicy, Pekinie, uwieńczony dodatkową próbą w pałacu cesarskim. Dopiero po pomyślnem ukończeniu tych egzaminów kandydat mógł liczyć na otrzymanie stanowiska w służbie państwowej. Sito egzaminacyjne było bardzo gęste: na 6000 zdających w stolicy obronną ręką wychodziło 250—320. Nie mógł o god-

ność urzędnika ubiegać się członek jednej z „hańbiących profesyj”: aktor lub golibroda.

Jak z tego widzimy wymagania były bardzo wysokie. Zdający egzamin III stopnia winien był dowieść



Kara, hojnie stosowana w państwie „Wielkiego Środka”

znajomości t. zw. klasycznej literatury: XVII—III wiek przed Nar. Chr. i jej tradycyjnych komentarzy, posiadać umiejętność wersyfikacji, częściowo znajomość historii i starej literatury filozoficznej. Wymagania te — czytelnik przyzna — były nieco odmienne od stawianych dzisiaj. W ten sposób, w zasadzie, stanowiska w służbie publicznej obejmować mogli tylko ludzie bardzo wykształceni. Za dynastji Tan egzaminatorzy interesowali się również zdolnością uczniów do samodzielnego myślenia. Zadawano pytania o po-

glądzie kandydatów na te lub inne zarządzenia społeczne i ekonomiczne, o polityce zagranicznej państwa — oczywiście w rozmiarach niezbyt szerokich.

Z biegiem czasu i to zmieniło się na gorsze. Podczas panowania cesarza U-di (około 123 r. przed Chr.) skarb, wycieńczony ciągle prowadzonymi wojnami, wprowadził sprzedaż tytułów. Płacono od 170 do 370 tysięcy monet, w zależności od rangi, których było 9, po 2 szczeble w każdej. Podział na rangi posunięty był tak daleko, że nawet ubiór nosiła każda inny. Ci zaś z uczonych, którzy nie piastowali żadnej godności, też nosili specjalny uniform.

Wiek XIX, wiek wynalazków, zaznaczył się i w tej dziedzinie ożywym prądem: oto około 1850 roku w Kantonie kwitnęła swego rodzaju loteria egzaminacyjna, w której zainteresowani byli nie tylko egzaminatorzy, ale i wielce liczni udziałowcy. Oczywiście loteria ta robiła wynik „egzaminu” kwestją czystego przypadku.

Obecnie wszystko zmienia się na lepsze. Powstało wiele szkół wojskowych, istnieje 8 uniwersytetów i 82 szkół wyższych, z których młody narybek zrywa ze skostniałą tradycją swych ojców i dziadków i — chcemy wierzyć — cały swój wysiłek i entuzjazm młodości skierowuje do odrodzenia swej starej, mądrej i wielkiej ojczyzny.

Konrad Jotemski

Spółka Akcyjna Wyróbów Bawełnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi

Ul. Ogrodowa 17. Telefon Centr. 197-05

Rok założenia 1872

Kapitał zakładowy Zł. 25.000.000.—

Fabryka posiada: przedziałnię cienką (140.000 wrzecion), przedziałnię czesankową (20.000 wrzecion), skrecalnię i motalnię (30.000 wrzecion), przedziałnię odpadkowo-vigonjową (9.000 wrzecion). Tkalnię mechaniczną z oddz. przygotowawczym (4.200 krosien). Wykończalnię z wydz. bielnika, opalarni, merceryzacji, apretury, farbiarni i drukarni (z 12 maszynami drukarskimi).

Fabryka wyrabia z towarów bielonych: madapolamy, silesie, nansuki, batysty, popeliny, jedwabie, etaminy, płócienna, krośniaki pościelowe, obrusy, ręczniki, prześcieradła i t. p.

Z towarów farbowanych i drukowanych: tyk, zephyry, oksfordy, muśliny, satyny, jedwabie, voile, popeliny, kaszmiry, materiały ubraniowe, flanele, kołdry, koce i t. p.

Przędę cienką od Nr. 60 — 120.

UWAHA!!! Ostatnio fabryka udoskonaliła i opatentowała trwałość wzorów na tkaninach drukowanych.

Wyroby firmy nabywać można w okładach:

Warszawa — ul. Gęsia 16-18

Warszawa — Plac Żelaznej Bramy 3

Lwów — Trybunalska 1

Poznań

Kraków

Wilno

— Stary Rynek 44

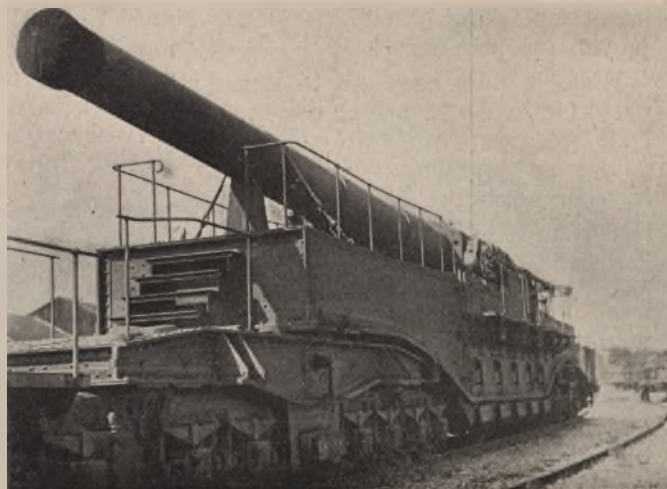
— Grodzka 55

— Wielka 30

Łódź — Andrzejka 12



Dowódca 72 p. p. wręczył szefowi gabinetu M. S. Wojsk. mjr. dypl. Sokołowskiemu odznakę pułkową z dyplomem dla Pana Marszałka Piłsudskiego



W manewrach jesennych wojsk francuskich pod Chalons-sur-Marne użyto olbrzymiego dział, które transportowano specjalnym pociągami

PREZYDENT federacji szwajcarskiej Motta, przyjął w pałacu rządowym ministra Zaleskiego, który doręczył prezydentowi Motta wazon z brązu wysokości z górą metra na znak wdzięczności Polski za gościnne przyjęcie, okazane w swoim czasie przez Szwajcarię emigrantom polskim.

Na wazonie tym znajdują się rzeźby, wyobrażające przybycie legjonu polskiego do granicy szwajcarskiej, grobowiec Kościuszki, sylwetę zamku w Rapperswilu oraz napis, w którym Polska wyraża swą wdzięczność Szwajcarii. U góry znajduje się wypukło rzeźbiony orzeł polski.

Przy okazji wręczenia wazonu minister Zaleski wygłosił serdeczne przemówienie, na które odpowiedział prezydent Motta.

KOŁO Goeteborga zatonał statek handlowy Żegluga Polskiej „Niemen”. Katastrofa wydarzyła się wskutek zderzenia z czteromasztowcem fińskim „Lawhill”, idącym z Marlenhamn. Załoga zatopionego statku odstawiona została do Goeteborga.

Kapitan „Niemna” w chwili katastrofy znajdował się na mostku kapitańskim. Noc była mglista. Padał deszcz. Morze było bardzo wzburzone. Około g. 3-ej kapitan zauważył nagle w odległości 65 metrów statek, zbliżający się z wielką szybkością. W chwilę potem nastąpiło gwałtowne zderzenie. Barka „Lawhill” uderzyła „Niemen” niemal w sam środek, wybijając wielką dziurę, przez którą wdarła się natychmiast woda.

Poza tem jeden z masztów „Niemna” złamał się, niszcząc aparat radiowy.

Kapitan zrzucony przy zderzeniu z mostka, został zraniony w rękę, niemniej jednak zadzwonił natychmiast



na alarm, wzywając załogę na pokład. Rzucono się do spuszczenia łodzi ratunkowych. Większość członków załogi była prawie naga i starała się oddalić jaknajszybciej od parowca, aby uniknąć wciągnięcia przez wodę, gdy parowiec zacznie tonąć.

„Niemen” zatonał w 7 minut po zderzeniu. Załoga wiosłując, utrzymała się na morzu w ciągu 7 godzin przy bardzo wielkiej fali, a wreszcie zauważona została przez parowiec szwedzki „Kronprinsessan Margareta”.

Dwa inne parowce przeszły opodal nie zauważywszy rac, wypuszczonych przez rozbitków. Rozbitkowie zostali wyratowani przez marynarzy „Kronprinsessan Margareta”, przyczem okazało się, że wielu z nich jest rannych. Należy zaznaczyć, że statek „Niemen” był ubezpieczony, wskutek czego Żegluga Polska nie poniesie żadnych strat.

OSTATNIEJ niedzieli wystartował z portu lotniczego Okęcie w Warszawie kpt. pilot Stan. Karpiński z 1 pułku lotniczego wraz z mechanikiem Wiktorem Rogalskim do wielkiego raidu lotniczego z projektowanymi punktami lądowań: Konstantynopol, Alep, Bagdad, Herat, Kabul, Kair, Jerozolima (na lotnisku Gaza) oraz Warszawa.

Kpt. Karpiński podjął raid na płacowca krajowej konstrukcji „Lublin

RXA”, konstrukcji inżyniera Rudnickiego.

Obecny raid kpt. Karpińskiego obejmuje trasę 14 tys. kilometrów. Lotnikom wypadnie przebyć Karpaty, Alpy transylwańskie, morza: Czarne, Marmara, Śródziemne i Martwe, pustynię syryjską i persjo-afgańską oraz łańcuchy gór: Persji i Afganistanu o wysokości do 5 tysięcy metrów.

NA PLENARNEM posiedzeniu Ligi Narodów premier Herriot wygłosił przemówienie, w którym potępił przedewszystkiem obecną falę pesymizmu w stosunku do Ligi i wyraził się z wielkiem uznaniem o jej działalności w ostatnich czasach.

W sprawie konferencji rozbrojeniowej oświadczył Herriot, że Francja zdecydowana jest przyczynić się wbrew piętrzącym się trudnościom do opracowania międzynarodowego kodeksu pokoju. Kryzys Ligi Narodów polega na trudności pokonania tysiącletniej instytucji jaką jest wojna.

Dla Francji każdy pakt jest prawnym.

W dalszym ciągu podkreślił Herriot znaczenie konferencji w Lozannie i Stresie, które bez Ligi Narodów nie doprowadziłyby do żadnych rezultatów.

Liga Narodów powinna dążyć do ograniczenia a nawet usunięcia wszelkiej tajnej dyplomacji i zrównania wszystkich mocarstw nie dopuszczając do żadnej hegemonji.

Pewne trudności dla Ligi Narodów wzrosnąć muszą w dalszym ciągu z racji różnorodności jej zadań. Francja jednak wierzy w Ligę, która wprawdzie nie usunęła gwałtu, ale daje prawne środki dla uspokojenia konfliktów.

Czy te słowa wiary premiera Her-

riota znajdują potwierdzenie w czynach — to jest pytanie wciąż żywe i niepokojące.

HITLER udzielił jednemu z pism angielskich wywiadu, w którym oświadczył na wstępie, iż nie potrzebuje prowadzić agitacji politycznej przeciwko rządowi Papena. Rząd Rzeszy staje się z każdym dniem coraz bardziej niepopularnym, tak, że, właściwie mówiąc, sam prowadzi przeciwko sobie propagandę.

Niemcy stały się autokracją, którą można porównać z carskim ustrojem Rosji przedwojennej. Rząd obecny musi rozpaść się, jak domek z kart: nie można bowiem rządzić przeciwko woli ludu. Programi gospodarczy obecnego rządu strąca w nędzę szerokie masy ludności. My, narodowi socjaliści, mamy szeroki plan uzdrowienia życia gospodarczego, który wprowadzimy w życie dopiero wtedy, gdy uzyskamy zgodę parlamentu i ludu.

Na zapytanie dziennikarzy, czy możliwe jest, aby rząd Rzeszy odebrał narodowi swobody z których korzysta od czasu rewolucji francuskiej, Hitler odpowiedział: „Jeżeli ci panowie, którzy stoją u władzy ośmielą się potraktować naród niemiecki tak jak był traktowany naród francuski przed rewolucją, wówczas z całą pewnością wybuchnie w Niemczech rewolucja, której przebieg będzie bardziej krwawy, niż przebieg rewolucji francuskiej.

Te zapowiedzi rewolucji w Niemczech są bardzo charakterystyczne i o tyle dziwne, że w tym samym czasie najbliższy współpracownik Hitlera — Goering oświadczył, że hitlerowcy niezależnie od swego stosunku do rządu, bezwzględnie poprą postulaty gabinetu Papena w zakresie polityki zagranicznej, dotyczącej zbrojeń, bez-

pieczeństwa i skreślenia odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny. Tak więc ujawnia się powoli cała prawda o dzisiejszych „skłóconych” Niemcach, które w nastrojach odwetowych są najzupełniej zgodne na wszystkich podwórkach partyjnych hasła.

WZWIĄZKU z odbywającą się obecnie w Berlinie wystawą sportowo-lotniczą, urządzono na lotnisku w Tempelhofie wielki po-



Pilot angielski Cyril Unwin pobił rekord światowy wysokości lotu, osiągając blisko 8 mil angielskich

kaz lotów, połączony z popisami i wyścigami samolotowymi. Udział wzięło około 100 aparatów.

Szczególne zainteresowanie wzbudził pokaz ataku lotniczego na obiekty fabryki amunicji. Atakowane obiekty otoczone zostały najpierw zasłoną z mgły, poczem nastąpiło ich zbombardowanie.

W programie wyraźnie zaznaczono, że pokaz odbywa się pod hasłem nie-

bezpieczeństwa grożącego krajowi, pozbawionemu... aktywnego lotnictwa wojkowego. Pokazowi przyglądało się kilkaset tysięcy widzów. Pokaz jednak zdradził raczej gotowość bojową niemieckiego lotnictwa „sportowego” i jego doskonałe wyćwiczenie wojenne.

ROZDŹWIĘKI w łonie gabinetu jedności narodowej Mac Donalda zarysowane widocznie od chwili przeprowadzenia rewolucyjnej w swych skutkach deklaracji min. skarbu Neville Chamberlaina, która pogrzebała ostatecznie ideę wolnego handlu (ideę, na której wyrosła światowa potęga W. Brytanii) wzrosły silnie w okresie obrad imperjalnej konferencji w Ottawie, na której Samueliści, t. j. grupa liberalów, stojąca obok lidera parlamentarnej partii liberalnej, założyła — w imię doktryn liberalnych — zasadnicze „veto” przeciw projektom wzmocnienia barier celnych między W. Brytanią, a resztą świata — stały się faktem.

Kilku ministrów podało się do dymisji. W związku z tem premier angielski Mac Donald oświadczył:

„Przed 12 miesiącami postanowiliśmy nie liczyć się z interesami stronnictw. Postanowienie to obowiązuje nas nadal. Zadanie nasze nie jest jeszcze spełnione. Istnieje układ o odszkodowaniach i długach, a także światowa konferencja gospodarcza. Dopóki zadania swego nie wykonamy, prowadzić będziemy dotychczasową politykę.

Względy partyjne osłabiłyby nasz wpływ w świecie i zadałyby cios istniejącemu ruchowi w kierunku odbudowy świata”.

Tak więc Mac Donald najzupełniej wyraźnie odgrodził się od lewicy, której był wieloletnim przywódcą.



Druga dywizja kawalerii urządziła raid konny w Bielsku. Na ilustracji wozenie jeźdźcy (gen. Wieniawa Długoszewski) i uprząży przed startem



Mistrzostwo wojska na rok 1932 w skokach przez przeszkody zdobył por. Ruciński, znany jeździec, na koniu „Rokuna”



DZIAŁ TECHNICZNY DLA MAJSTRÓW WOJSKOWYCH



POMIAR TEMPERATURY ZAPOMOCĄ TERMOELEMENTÓW

W przemyśle dzisiejszym cały szereg operacji jak np.: hartowanie stali, odpuszczanie, nawęglanie, czernienie, emaljowanie i cały szereg innych procesów czyto chemicznych, czy hutniczych wymaga dokładnego pomiaru temperatury.

Dawny sposób określania „na oko” przy wyższych temperaturach i wycucia przy niższych jest niewystarczający i zazwyczaj zawodny.

Inny wydaje się kolor nagrzanego do tej samej temperatury stali w dzień pochmurny, inny w słoneczny; różnie określimy po kolorze tę samą temperaturę w pomieszczeniu ciemnym i widnym.

Chcąc się niezależnie od zmiennych warunków otoczenia i nie polegać jedynie na własnych zmysłach, wprowadzono wszędzie do pomiaru specjalne instrumenty.

Znany więc dziś metody pomiaru temperatury zapomocą termometrów rtęciowych, termoelementów, termometrów oporowych i pirometrów optycznych.

W artykule niniejszym zajmiemy się najbardziej rozpowszechnionym w przemyśle pomiarem zapomocą termoelementów.

Zasada tej metody jest następująca (rys. 1): wyobraźmy sobie dwa druty z dwóch różnych metali, których dwa końce zostały zeszwajsonowane (A), dwa drugie zaś (Z) połączone przewodnikami z miligalwanometrem (G). Jeżeli teraz końce A podgrzejemy, a końce Z pozostawimy zimne, to w obwodzie znacznie płynąć bardzo mały prąd, który będzie rósł w miarę tego, jak będziemy podgrzewali końce A.

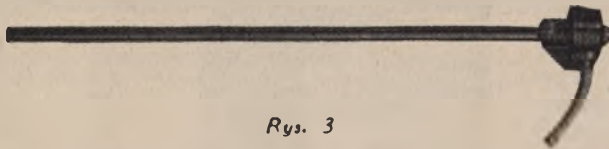
Wielkość tego prądu jest w ścisłej zależności od temperatury nagrzania końca A (a właściwie dokładnie biorąc od różnicy temperatur między punktami A i Z) — każdej temperaturze odpowiada ściśle określona wielkość prądu.

Takie dwa druty z odpowiednich metali zeszwajsonowane z jednego końca i izolowane od siebie na całej długości nazywamy termoparą lub termoelementem, całość zaś odpowiednio wyskalowana z galwanometrem nazywa się pirometrem termoelektrycznym.

Metale, z których wykonywa się termoelementy muszą odpowiadać całemu

szeregowi warunków; a więc dawać przy nagrzaniu stosunkowo duże napięcie, (praktycznie używane dają do 70 m na 1000°C.) nie zmieniać swego składu chemicznego, jak najmniej utleniać się (spalać) przy użyciu i t. d.

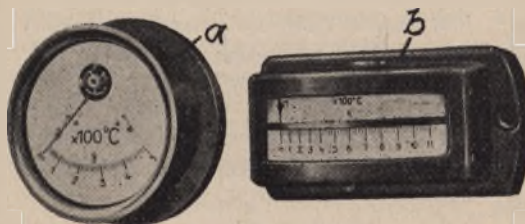
Praktyka ustaliła już cały szereg par metali, które dają najlepsze wyniki, a mianowicie: platyna — platyna + 10%



Rys. 3

sodu; żelazo—konstantan; nikiel—nichrom; nichrom—konstantan; miedź—konstantan i jeszcze parę innych. Grubość drutów, które mają być użyte na termoelementy waha się od 0,3 do 3,5 a nawet 5 mm; cienkie używa się do naukowych pomiarów w laboratorjach, grubsze w przemyśle.

Na całej swej długości zaczynają się miejsca zeszwajsonowania, aż do t. zw. zimnych końców druty są od siebie izolowane zapomocą specjalnych izolatorów.



Rys. 4

ków z szamoty, specjalnej porcelany ogniotrwałej lub azbestu (rys. 2). Ażeby uchronić druty przed szybkim utlenianiem (spalaniem) i przed uszkodzeniami mechanicznymi, całość jest wstawiona do t. zw. rury osłonowej (rys. 3), zaopatrzonej na końcu w główkę z kontaktami, do których przymocowuje się z jednej strony druty termopary z drugiej przewody łączące termoparę z galwanometrem.

Jako rury osłonowe służą bądź prosto żelazne rury gazowe dla niższych temperatur do 800°C., bądź specjalne nichromowe ew. szamotowe dla temperatur wyższych; w laboratorjach używają jako osłony cienkich rurek kwarcowych, które jednakże do warsztatu się nie nadają jako zbyt kruche.

W powyżej opisanym sposobie wykonany termoelement wstawia się do pieca i łączy zapomocą przewodów miedzianych albo t. zw. kompensacyjnych (to znaczy z tych samych metali, z których jest wykonana termopara) z miligalwanometrem. Cel t. zw. przewodów kompensacyjnych da się wytłumaczyć następująco: jak już pisałem miligalwanometr daje nam różnicę temperatur końca nagrzanego i zimnego, a więc np.: jeżeli w piecu mamy 850°C., a główka termoelementu (koniec zimny) poza

piecem jest nagrzana do 30°C., to galwanometr wykaże nam różnicę 820°C. Ta temperatura główki jest zmienna niezależnie od tego czy piec więcej lub mniej grzeje nazewnątrz.

Chcąc się od tego niezależnie, łączymy termoelement z galwanometrem zapomocą drutów z tych samych metali co i termoelement, tylko cieńszych, łącząc np.: żelazo z żelazem i konstantan z konstantanem (nie odwrotnie, gdyż zwiększyłoby to jeszcze błąd pomiaru).

W ten sposób przedłużamy niejako termoelement aż do zacisków galwanometru, który ustawiamy zdala od pieca i którego zaciski się nie nagrzewają.

Same miligalwanometry (t. zw. na warsztacie zegary) wykonywa dla przemysłu w dwóch typach (rys. 4); typ zegarowy—a i profilowy—b; ten ostatni zazwyczaj dokładniejszy i czulszy.

Skala na galwanometrach jest albo w miliwoltach i wtenczas do odczytania temperatury należy się posłużyć specjalną tabliczką (dającą przeliczanie miliwoltów na stopnie) albo wprost w stopniach Celjusza.

Każdy galwanometr jest wyskalowany do pewnego typu termopary i tylko z nią może być stosowany; nie można wziąć jakiegokolwiek galwanometru i jakiegokolwiek termopary i polegać na otrzymanym pomiarze; błąd w tym wypadku może iść nawet na setki stopni.

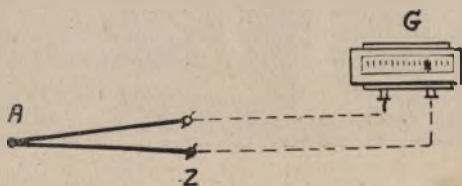
Skalowanie galwanometrów wykonywają laboratoria zapomocą specjalnych urządzeń.

W Polsce podejmuje się skalowania Centralne Laboratorium Państwowych Wytwórni Uzbrojenia — Warszawa — Duchnicka 3.

Ponieważ pirometry czasem zużywają się i mogą zacząć błędnie wskazywać — należy od czasu do czasu niezależnie od stopnia używania sprawdzać. Najlepiej mieć w tym celu t. zw. pirometr wzorcowy dokładnie wyskalowany i używany tylko do kontrolowania pirometrów, którymi się posługujemy w warsztatach.

Uskutecznia się to w ten sposób, że do jednego pieca wstawiamy możliwie blisko siebie oba termoelementy wzorcowy i badany, porównując na odpowiednich galwanometrach wykazane temperatury.

inż. P. Kosieradzki.



Rys. 1



Rys.

Z NASZEGO ŻYCIA

POŻEGNANIE SZEREGOWCÓW SŁUŻBY CZYNNEJ W 8 P. P. LEG.

W dniu 12.IX na dziedzińcu pułkowym po raz ostatni stanęli w czworoboku żołnierze ubrani już w swą dawną cywilną „skórę”. Oficerowie i podoficerowie batalionów przy swoich oddziałach. W szeregach stały niemal same „szarże”, bowiem gros żołnierzy to dawni wychowankowie szkoły podoficerskiej pułku.

Po raporcie przemówił dca pułku do odchodzących: — Przeszedł już okres waszej służby wojskowej. Mieliście w niej wesołe i smutne chwile. Przeżyliście zeszłoroczne — i te ostatnie, z których kilka dni temu wróciliście — manewry. Przez cały czas bojów bezkrwawych wykazaliście dużo energii, zaparcia, wytrwałości żołnierskiej i humoru nawet w dość ciężkich chwilach. Upał i długie marsze, noce nieprzespane, lub spędzone na czatach i patrolach, obiady późne były waszym udziałem. Wytrwaliście i zawsze z waszej postawy i zachowania byłem zadowolony. Dziękuję wam za to i wyrażam przekonanie, że gdy powołamy was na ćwiczenia, gdy przyjdziecie jako rezerwa, będziecie się równie dobrze prezentować i zachowywać. Ważniejsza zaś jeszcze próba, próba krwi i żelaza, gdy przyjdzie w dniu wojny — wierzę, że też będzie przez was wytrzymała.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i jej Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski.

OTWARCIE SZKOŁY PODOFICERSKIEJ W 8 P. P. LEG.

W kościele garnizonowym odbyła się 18.IX uroczysta msza św., której w skupieniu wysłuchali świeżo wydzieleni i zorganizowani w szkołę, legjuniści. Ksiądz kapelan Miegoń wygłosił okolicznościowe kazanie.

Następnego dnia zastępca dcy pułku ppłk. Siuda, dokonał otwarcia szkoły. Orkiestra zagrała marsza pułkowego nastąpił raport, poczem ppłk. Siuda wygłosił krótkie przemówienie, zaznaczając, że do szkoły zostali powołani najlepsi żołnierze pułku, których czeka duża praca, mają bowiem zostać dobrymi dowódcami drużyn i instruktorami, służyć przykładem innym kolegom i ułatwić pracę kadrze instruktorskiej.

Następnie przy dźwiękach hymnu ppłk. Siuda zawlecił na honorowym miejscu salę flagę państwową.

Z kolei przemawiał mjr. Molenda, który podkreślił jak powinien wyglądać ideał podoficera, uwypuklił jego zadania, żmudną i wytrwałą pracę.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZNURÓW STRZELECKICH

W dniu 18.IX odbyła się w 70 p. p. podniosła uroczystość wręczenia strzelcom sznurów strzeleckich.



Nagroda wędrowna wojskowego klubu szachowego ufundowana przez Ognisko podof. zaw. szolgi Lwowskiej

Wręczenia dokonał p. ppłk. dr. Czerkiewski, który w krótkich słowach scharakteryzował wielkie znaczenie dobrych strzelców.

Na cześć strzelców, udekorowanych sznurami wzniosł dca pułku okrzyk niech żyją!

Na zakończenie odbyła się defilada.

W SANATORJUM WOJSKOWYM IM. MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ZAKOPANEM

Rok rocznie zjeżdżają podoficerowie z całej Rzeczypospolitej do Sanatorium w Zakopanem, aby wypocząć po całorocznej wyleżonej pracy — względnie „podreperować” zdrowie swoje i rodziny, której wskazany



Posiłek w czasie ćwiczeń 85 p. strz. wil.

Fot. plut. Kilczewski

jest przez lekarzy wypoczynek lub kuracja w okolicach górskich.

Sanatorium Im. Marsz. Józefa Piłsudskiego znajduje się w gm. Kościelisko oddalonej około 6 km od Zakopanego. Położone jest w przepięknej malowniczej okolicy u zbiegu Gubałówki na wysokości 1050 m n. p. m., frontem na południe z cudownym widokiem na Giewont.

Zaznaczyć należy, że dzięki wielkiej staranności p. Kom. Sanatorium, dr. ppłk. Czelmickiego Alfreda, jako też troskliwej opiece ordynatorów — a w szczególności dr. kpt. Bujwida Michała, dr. kpt. Nowakowskiego i dr. Ziętkiewiczówny, przy współudziale siostry P. C. K. Kempnerówny, kuracjusze przy zastosowaniu się do przepisów i wskazań ordynatora, nabierają po krótkim pobycie, nowych sił, odzyskując zdrowie i wracają znów do swych warsztatów pracy z przeświadczeniem, że kuracja odniosła pożądaną skuteczną.

S. Ł. st. sierż. kuracjusz

ŻYCIE SZACHOWE W WOJSKU

W niniejszym artykule zamierzam omówić życie szachowe w wojsku. By pisać o tem, należy z konieczności wziąć pod uwagę garnizon lwowski, gdyż Lwów na polu szachowym produkuje innym miastom Polski.

Rozwój szachowy na tym terenie rozpoczął się tuż po zakończeniu wojny, początkowo na małą skalę, zaś od roku 1926 powstało przy Ognisku podoficerów zaw. kółko szachowe, które rok rocznie organizuje turnieje.

Zarząd Ogniska chcąc dać godziwą rozrywkę swoim członkom, nie szczędził nigdy trudów, ani pieniędzy, to też może poszczycić się bardzo dobrymi wynikami na tem polu.

W roku 1926 ufundowano piękną nagrodę wędrowną (srebrny puchar), o którą rok rocznie walczą drużyny oddziałów lwowskich. Każda drużyna składa się z 4 zawodników. Do turnieju staje od 4 do 7 drużyn.

Co roku odbywają się rozgrywki o nagrody i tytuł mistrza Ogniska. Do turniejów tych stawało od 10 do 30 zawodników podoficerów zaw.

Zorganizowano też mecze szachowe z garnizonami Przemyśl i Stanisławów, w których brało udział po 10 zawodników z każdej strony.

Mecze takie, poza zaspokojeniem ambicji szachowych, pozwalają na bliższe poznanie się z kolegami innych garnizonów, ich życiem pozasłużbowym oraz urządzeniami i porządkiem w nich. Wobec tego bardzo miłe wspomnienie.

Na tem jednak Ognisko nie poprzestało i celem zachęcenia jak największej ilości szachistów do czynnego udziału w życiu szachowym, poczyniło starania u władz przełożonych w celu uzyskania zezwolenia na zorganizowanie „Wojskowego Klubu Szachistów”, któryby zjednoczył wszystkich szachistów wojskowych.

Władze wojskowe z p. gen. Popowiczem i p. gen. Czuma na czele, bardzo przychylnie potraktowały to zamierzenie i już w roku 1929 „Wojskowy Klub Szachistów” liczył 54 członków zwyczajnych (oficerów, podoficerów, szereg. i urz. państw. zajętych w adm. wojsk.). Dziś Klub liczy około 70 członków, ma piękny lokal własny przy ul. Kurkowej 12 i niezbędne urządzenia.

Dodać należy, że wszyscy dowódcy oddziałów wojskowych chętnie spieszą z pomocą Wojskowemu Klubowi Szachistów, ofiarowując stałe nagrody bądź w pieniądzu bądź w przedmiotach wytworzonych we własnych warsztatach.

W roku bieżącym Ognisko ufundowało dla Wojskowego Klubu Szachistów bardzo ładną nagrodę wędrowną w postaci srebrnej wieży szachowej, wykonanej misternie przez lwowską firmę Władysław Huszek. Nagrodę uzyska na własność ten zawodnik-szachista, który trzykrotnie z rzędu, albo pięciokrotnie w odstępach zdobędzie największą ilość punktów.

W roku 1930 rozegrano partję żywych szachów. Widowisko było wspaniałe. Czysty dochód w kwocie około 1500 zł przeznaczono na budowę „Domu Żołnierza” we Lwowie.

Wojskowy Klub Szachistów bierze udział w rozgrywkach lwowskiej Ligi Szachowej, do której należy 18 klubów szachowych po 10 zawodników i osiąga bardzo ładne wyniki oraz cieszy się wielką sympatją wśród szachistów cywilnych.

Prezesem klubu, od chwili jego za-

łożenia jest plk. int. Witek Ignacy, zaś założycielem, duszą klubu i wogóle życia szachowego w garnizonie lwowskim jest mjr. ośw. Józef Klink.

Do rozgrywek o tytuł mistrza klubu, staje co roku około 30 zawodników. Mistrzem klubu w pierwszym roku został plk. int. Ign. Witek, w drugim urz. Woźniak Jan, w trzecim zaś st. sierż. Augustyn Konarski.

Nie chciałbym aby mnie posądzono o wychwalanie Lwowa i Lwowian, pragnę jedynie zwrócić w niniejszym artykule uwagę szachistów wojskowych innych garnizonów wojskowych i zachęcić do organizowania ośrodków szachowych, a być może w niedalekiej przyszłości — przy dobrych chęciach — moglibyśmy zorganizować rozgrywki o tytuł mistrza armii.

Pisma codzienne doniosły swego czasu, że w armii czesko-słowackiej odbyły się już takie zawody o mistrzostwo armii, podały nazwisko mistrza i t. p. U nas jeszcze cisza. Wszak inne gałęzie sportu dowiodły jakimi zdolnościami odznaczają się Polacy — czyżby szachiści wojskowi nie mogli na tym polu wykazać swych uzdolnień, bo przecież szachy posiadają tyle wspólnych cech z taktyką wojenną — tyle ładnych kombinacji, tyle wspaniałych podejść przeciwnika, przy jak najmniejszych stratach własnych i jak najszybszym zamatowaniu przeciwnika. Ponadto jest to bardzo miła i godziwa rozrywka w wolnych chwilach od zajęć służbowych.

Wojskowy Klub Szachistów we Lwowie zwracał się do kilku garnizonów w celu nawiązania bliższego kontaktu, a nawet dla rozegrania meczów szachowych, niestety usiłowania te spełzły na niczem właśnie z braku organizacji szachowych w danych garnizonach. Może niniejsza notatka zachęci szachistów innych garnizonów do nawiązania kontaktu z lwowskim Klubem Szachistów Wojskowych. Po szczegóły szachiści mogą rozgrywać

z wojskowymi szachistami lwowskimi partje szachowe korespondencyjnie.

Wszelką korespondencję w sprawach szachowych prosimy kierować pod adresem: Wojskowy Klub Szachistów we Lwowie (D. O. K. Nr. VI, plac Bernardyński 6).

Gdyby w kilku garnizonach powstały wojskowe kluby szachowe, można by obmyśleć i przeprowadzić rozgrywki szachowe o tytuł mistrza armii, ponadto nie wątpię nawet, ażeby czasopisma wojskowe nie zechciały na łamach swolch otworzyć działów szachowych, gdzieby można było umieszczać prace zdolniejszych szachistów oraz informować się o życiu szachowym w poszczególnych garnizonach.

Augustyn Konarski, st. sierż.

ZJAZD BYŁYCH ŻOŁNIERZY 1 PUŁKU STRZELCÓW WLKP.

W dniu 18.IX 1932 r. odbył się w Poznaniu zjazd byłych żołnierzy 1 pułku strzelców wlkp., obecnego 55 poznańskiego pułku piechoty.

W dniu 17.IX delegacja związku byłych żołnierzy 1 p. strz. wlkp. przybyła do Leszna gdzie obecnie stoi 55 pozn. p. p. i w obecności całego pułku złożyła wieniec pod pomnikiem poległych żołnierzy.

W dniu 18.IX zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele garn. w Poznaniu poczem nastąpiło poświęcenie chorągwi związku. Po poświęceniu uczestnicy zjazdu w imponującym pochodzie udali się do Dworu Grunwaldzkiego gdzie odbyła się uroczysta akademja. Na czele pochodu w asystencji kompanji chorągwaniej niesiono chorągiew 55 pozn. p. p., dekorowaną w czasie wojny przez Naczelnego Wodza orderem wirtuti militari. Za komp. chorągwaną w karnym orydyunku maszerowały setki byłych żołnierzy pułku.

W zjeździe wzięli udział — zca decy O. K. VII plk. dypl. Więckowski, w i-



Podoficerowie na kuraacji w sanatorjum wojskowym w Zakopanem



Z rozgrywek międzybaonowych 85 p. strz. wil. w statkówkę

Fot. plut. Kilczewski,

mieniu Marszałka Polski J. Piłsudskiego, dca 14 dywizji piechoty płk. dypl. Wład. zastępca dcy 14 dyw. piech. płk. Alter, dca 55 poz. p. p. płk. dypl. Rowecki i jego zastępca ppłk. Czuryłło, z delegacją oficerów, podoficerów i szeregowych pułku, przedstawiciele województwa poznańskiego i miasta Poznania, delegacje pułków garnizonu poznańskiego oraz liczne rzesze b. żołnierzy pułku.

Obywatele miasta Poznania przez swój liczny udział w uroczystościach, dali dowód jak pułk ten formowany w czasie wojny w tem mieście, a tak świetnie zapisany w naszej historii przez swe czyny, do dzisiaj posiada ich sympalię.

DO PP. SZACHISTÓW

Z dniem 22 ub. m. została otwarta lista zgłoszeniowa szachistów, chcących wziąć udział w dorocznym podoficerskim turnieju szachowym o mistrzostwo garnizonu m. st. Warszawy.

W turnieju może wziąć udział każdy podoficer zawodowy, należący do Sekcji Szachowej Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego lub który zapisał się na członka Sekcji.

Zgłoszenia przyjmuje gospodarz Kasyna -- Warszawa, ul. Królewska 2, tel. 317-97.

Kierownik Sekcji Szach.

Milli, plut.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plut. Leon Lef, Przemyśl. Zbyt słaba forma literacka. Nie zamieścimy.

Gryf. Artykuł rzeczowy, zamieściliśmy.

St. sierż. F. S-ki. Artykuł nie wnosi nic nowego do dyskusji. Wiadoma rzecz, że tylko silną wolą i solidarnością można osiągnąć pozytywne rezultaty. O tem nie trzeba już dziś nikogo przekonywać, dlatego nie zamieścimy.

Sierż. W. K. Dziękujemy, zamieścimy. Prosimy o dalszą współpracę.

St. ogn. A. B. Zamość. Wiersz słaby. Nie zamieścimy.

INFORMATÓR

475. Sierż. Kwiatk. Paweł, Poznań. — W związku z wprowadzoną reformą szkolną została w gimnazjach państwowych zniesiona klasa pierwsza. Wobec tego począwszy od bieżącego roku szkolnego nie mogą być zwracane opłaty szkolne za dzieci, uczęszczające do klasy pierwszej prywatnych szkół średnich ogólnokształcących, chociażby miały prawa gimnazjów państwowych. Sprawa zwrotu opłat szkolnych za dzieci w innych klasach tych gimnazjów będzie unormowana w najbliższym czasie.

476. Wachm. Balcerak, Inowrocław. — Czas służby w P. O. W. zalicza się do wysługi emerytalnej podwójnie. Zaświadczenie takie powinien pan wyjednać od p. gen. Stachiewicz, Szefa Wojskowego Biura Historycznego, Warszawa, Aleja Ujazdowska 1. Celem obliczenia wysługi emerytalnej należy nam podać dokładny przebieg służby z datami.

477. „Zainteresowany”, Łódź. — Czas służby obowiązkowej zalicza się do okresu, uzasadniającego prawo do roszczenia emerytalnego. Wypada ogółem 27 lat na dzień 31 grudnia 1933 r., za co przysługuje 69,6 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku służbowego i ekonomicznego.

478. Kapr. Wilkoż, Zygmunt, Toruń. — Przyjęcia do Francuskiej Legji Cudzoziemskiej są wstrzymane z powodu braku wolnych miejsc. Szczegółowe informacje podać może jeden z francuskich konsulatów w Polsce.

479. Kapr. Włódniewski z Radomia. — Dla uzyskania nominacji na podoficera zawodowego wymagana jest poza innymi warunkami najmniej dwuletnia służba nadterminowa. Mianowanie podoficerem zawodowym mogłoby więc nastąpić, o ile wolny będzie etat. Decyzja należy do dowódcy. Służba w charakterze elewa orkiestry nie jest służbą wojskową i w danym wypadku nie może przyspieszać mianowania.

480. St. ogniom. Bałuc, Nowy Sącz. — Wnioski są w toku rozpatrywania. O przyznaniu odznaczenia będą zainteresowani zawiadomieni. Terminu nie da się przewidzieć.

481. „Prenumeratorka z Krakowa”. — Rozkaz ten dotyczy także podoficerów zawodowych służby zdrowia.

482. „Jola”, Częstochowa. — 1) Owszem, prawo do zaopatrzenia emerytalnego zostało nabyte. Do końca 1932 r. wypada 25 lat, za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługuje 64 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku służbowego i ekonomicznego. W posiadanej grupie uposażenia wyniesie około 142 złotych. Oczywiście zastosowanie będą przepisy nowej ustawy emerytalnej. — 2) Prośba o nadanie ziemi musi być skierowana w drodze służbowej do M. S. Wojsk., Wydział Osad Żołnierzy. Do podania należy dołączyć dokumenty, stwierdzające: a) ochotnicze wstąpienie do służby wojskowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej, b) służbę frontową (co najmniej 4 miesiące), c) zawód rolnika, d) zasobność finansową, umożliwiającą zagospodarowanie działki własnymi środkami. Inne dokumenty zostaną ewentualnie zażądane w drodze urzędowej. — 3) Urlop wypoczynkowy przysługuje na podstawie ustępu drugiego § 155 rozporządzenia wykonawczego do dawnej pragmatyki szeregowych, ponieważ nie zachodzi wypadek korzystania z urlopu leczniczego ponad normę urlopu wypoczynkowego.

HUMOR

W RESTAURACJI

— Kelner! Kurczak, który mi pan podał — to tylko same kości i skóra!

— A czy jaśnie pan życzyłby sobie jeszcze i pierze?



— Ostatecznie chcę, żebyś mi powiedział, czy ożeniłeś się ze mną z miłości, czy z wyrachowania?

— Jeżeli chcesz wiedzieć prawdę, to ci powiem, że ożeniłem się z tobą nie z miłości i nie z wyrachowania, a z głupoty!

PRZEWIDUJĄCY MŁODZIAN

— Wie pan, moja Cesia posiada nadzwyczajne zalety; gra na fortepianie, śpiewa, posiada nagrody za najmodniejsze tańce, uczy się akrobatyki...

— Można sobie wyobrazić, jak szczęśliwy poczuje się przyszły małżonek panny Cesi, kiedy się z nią rozwiedzie!

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI

— Powiedz mi, Maniu, czy ty mogłaś być absolutnie wierną w miłości?

— Ależ naturalnie, byle tylko ta wierność nie musiała trwać długo i byle mi nie kazano obdarzać wiernością wciąż tego samego mężczyzny.

ZATRWAŻAJĄCY WSKAŹNIK

— Słuchaj, Izidor, ty mnie musisz zdradzać, ty musisz mieć kochankę!

— Dlaczego tak myślisz, Salciu?

— Bo już drugi raz w tym tygodniu myjesz sobie nogi.

ZE ŚWIATA DZIECIĘCEGO

— Jasiu, dlaczego znowu beczysz?

— Bo, mamusiu, Broniek zabił komara...

— No, to powinieneś się cieszyć, a nie płakać.

— Ale kiedy on go zabił na moim czole i młotkiem.

PODOFICEROWIE W STRZELANIACH Z PISTOLETU I KBK. MAŁOKALIBROWEGO

W strzelaniu z pistoletów i karabinów małokalibrowych podoficerowie odnieśli mniejsze sukcesy niż w strzelaniach z karabina, co jest zresztą zrozumiałe. Tem nie mniej w każdym niemal strzelaniu któryś z podoficerów odegrał poważną rolę.

Niewątpliwie największym był sukces st. sierż. Dąbrowskiego, który w głównej konkurencji małokalibrowej (strzelanie na 50 m z trzech postaw) zajął bardzo zaszczytne 3 miejsce w tej konkurencji niepokonanym Ruteckim i mistrzem świata ppor. Matuszakiem. Poza to st. sierż. Dąbrowski miał 4 miejsce w strzelaniu z pistoletu „w samoobronie”.

Na podkreślenie zasługuje również zajęcie przez st. sierż. Kwaciszewskiego 3-go miejsca w broni małokalibrowej z otwartymi przyrządami celowniczymi, gdzie na 127 współzawodników stał się on wyprzedzić tylko dwóm specjalistom małokalibrowcom Grzymskiemu i Wąsowiczowi.

Nadto szereg dobrych wyników osiągnął sierż. Kisielewicz, st. majst. wojsk. Kuzemko w strzelaniach pistoletowych, oraz sierż. Nowak i plut. Pachla w strzelaniach na dalekie dystanse z broni małokalibrowej.

Wkońcu należy zaznaczyć, że nie mając możliwości osobiście zetknąć się ze wszystkimi współzawodnikami mogliśmy kogoś z podoficerów w wykazie wyników pominąć, gdyż niejeden przy zapisech pomijał swój stopień służbowy.

*

Strzelanie z pistoletu wojskowego o mistrzostwo Polski

Strzelanie do tarczy na 20 m. 18 strzałów.

Indywidualnie: na możliwych 150 pkt., rekord 154 pkt. Pilch. 1. Sawicki (Harc. K. S. Ł.) 152 p. 2. kpt. P. Przybylski (58 p. p.) 149 pkt. 3. kpt. Lewiński (34 p. p.) 144 p. 4. Rutecki (Legja) 143 p.

Podoficerowie na dalszych miejscach: 34. sierż. Kisielewicz 116 p. 52. st. majst. wojsk. Kuzemko 92 pkt. 60. st. sierż. Dąbrowski 77 pkt.

Zespołowo: na możliwych 240 pkt. 1. Harcerski K. S. Ł. 420 pkt. 2. Zw. Strzel. Warsz. 407 p. 3. Wojsko 403 p.

Strzelanie do sylwetek w samoobronie na 10 m nieograniczona ilość strzałów.

Indywidualnie: rekord 210 p. kpt. Galinowski, 1. mjr. Galinowski (66 p. p.) 210 p. rek. wyrównany. 2. kpt. P. Przybylski 190 p. 3. ppłk. Prokop (54 p. p.) 170 pkt. 4. st. sierż. Dąbrowski 170 pkt. 5. por. Zaleski (Szk. Podch. Piech.) 150 p. 6. st. majst. wojsk. Kuzemko 140 p. 8. sierż. Kisielewicz 135 p.

Zespołowo: 1. Wojsko 400 p. 2. Zw. Strz. 335 p.

Strzelania na 20 m. i 10 m łącznie.

Indywidualnie: rekord 298 p. kpt. Galinowski. 1. kpt. Przybylski 339 p. nowy rekord. 2. mjr. Galinowski 330 p. 3. ppłk. Prokop 285 p. 4. por. Zaleski 272 p. 5. Grzymski (Zw. Strzel. Warsz.) 264 p. 6. Wąsowicz 257 p. 7. sierż. Kisielewicz 251 p. 10. st. sierż. Dąbrowski 247 p. 11. st. majst. wojsk. Kuzemko 232 p.

Zespołowo: 1. wojsko 803 p. 2. Zw. Strzel. Warsz. 742 p. 3. Harc. K. S. Ł. 595 p.

Strzelanie z pistoletu dowolnego o mistrzostwo Polski

Strzelanie na 50 m 60 strzałów.

Indywidualnie: na 600 p. możliwych, rekord 521 p. Rutecki. 1. Wąsowicz 497 p. 2. Golański (Zw. Strz. Warsz.) 493 p. 3. kpt. Różański (4 p. p. leg.) 476 p. 4. Kubalski (Harcerski K. S. Ł.) 469 p. 5. Rutecki 455 p. 6. Rebandell 455 p. 7. st. majst. wojsk. Kuzemko 454 p. na dalszych miejscach: 31 sierż. Nowak 388 p. na 42 zawodników.

Zespołowo: na 1.800 p. możliwych: 1. Legja 1.376 p. 2. Harc. K. S. Ł. 1.369 p. 3. wojsko 1.340 p. 4. Zw. Strzel. 1.201 p.

Strzelanie na 25 m do sylwetki 20 strzałów.

Indywidualnie: na 200 p. możliwych 1. kpt. Różański 191 p. 2. ppłk. Prokop 190 p. 3. kpt. Przybylski 190 p. 4. Kubalski 189 p. 5. kpt. Lewiński 188 p. 6. kpt. Bukowski (Legja) 188 p. 7. kpt. Borzemski (Szk. Podch. Piech.) 188 p.

Podoficerowie na dalszych miejscach: 20. st. majst. wojsk. Kuzemko 180 p., 28. st. sierż. Stępniewski (54 p. p.) 177 p. 41. sierż. Huber (26 p. p.) 171 p. 55. st. sierż. Gardynik 162 p. 62. plut. Totłoczko 147 p. na 80 zawodników.

Zespołowo: na 600 p. możliwych: 1. Harc. K. S. Ł. 559 p. 2. Policja 533 p. 3. Policja 529 p. 4. Kraków 523 p.

Strzelanie z karabinka małokalibrowego o mistrzostwo Polski

Strzelanie na 200 m, 30 strzałów, z postawy dowolnej.

Indywidualnie: na 300 p. możliwych — rekord 278 p., kpt. Podoski. 1. Jabłoński (Związek Strzelecki, Warszawa) 275 p. 2. dr. Bunsch (Sokół, Kraków) 275 p. 3. por. Łuczowski (7 baon sap.) 275 p. 4. Jungowski (ks. Piotrków) 273 p. 5. Rutecki 273 p. 6. Nowicki (S. K. S. Łódź) 272 p. 7. sierż. Nowak 272 p. 8. plut. Pachla (Łódź) 272 p. 12. sierż. Kisielewicz 270 p. Na dalszych miejscach: 31. st. sierż. Kwaciszewski 260 p. 36. st. m. w. Kuzemko 258 p. 42. plut. Filipiak (K. O. P.) 257 p. 43. plut. Wilk (K. O. P.) 256 p. 51. st. sierż. Stępniewski 251 p. na 73 zawodników.

Zespołowo: na 1500 p. możliwych 1. Legja 1, 1412 p. 2. Zw. Strzel., Warszawa, 1386 p. 3. Zw. Strzel., Łódź (sierż. Nowak i plut. Pachla) 1379 p.

Strzelanie na 100 m, 30 strzałów, z postawy dowolnej.

Indywidualnie: na 300 p. możliwych — rekord 293 p., Jan Borowski. 1. Jan Borowski (Legja) 291 p. 2. Wit. Borowski 290 p. 3. Jaskólski (K. P. W.), 290 p.

Podoficerowie na dalszych miejscach: 18. st. sierż. Stępniewski 281 p. 50. st. sierż. Kwaciszewski 271 p. 58. plut. Filipiak 267 p. 60. plut. Wilk 263 p. na 74 zawodników.

Zespołowo: na 160 możliwych 1. Zw. Strzel., Warszawa 1326 p. 2. Legja II 1.319 p. 3. Zw. Strzel., Łódź 1.319 p.

Strzelanie na 200 i 100 m, łączna klasyfikacja.

Indywidualnie: na 600 p. możliwych — rekord 569 p., kpt. Podoski. 1. Jabłoński 558 p. 2. dr. Bunsch 557 p. 3. Rutecki 557 p. 4. Kamiński (Legja) 556 p. *Podoficerowie:* 12. sierż. Nowak 550 p. 10. plut. Pachla 546 p. 23. sierż. Kisielewicz 543 p. 38. st. sierż. Stępniewski 532 p. 42. st. m. w. Kuzemko 531 p. 48. plut. Filipiak 524 p. 56. plut. Wilk 519 p.

Zespołowo: na 3.000 p. możliwych 1. Legja I 2.719 p. 2. Zw. Strz. Warsz. 2.706 p.

Strzelanie na 50 m, 120 strzałów, z trzech postaw.

Indywidualnie: na 1.200 p. możliwych — rekord 1.110 p., Rutecki. 1. Rutecki 1.055 p. 2. ppor. Matuszak 1.080 p. 3. st. sierż. Dąbrowski 1.077 p. 4. Jaskólski 1.074 p. 5. Pankow (Zw. Strzel., Kraków) 1.073 p. 6. Wąsowicz 1.069 p. 9. sierż. Kisielewicz 1.062 p.

Na dalszych miejscach: 23. st. sierż. Kwaciszewski 1.034 p. 25. plut. Pachla 1.032 p. 32. st. m. w. Kuzemko 1.096 p. 33. sierż. Nowak 1.057 p. 57. plut. Wilk 937 p. 60. plut. Jarzyński (23 p. p.) 885 p. 61. sierż. Pack (1 p. s. p.) 883 p. 64. plut. Filipiak 868 p.

Zespołowo: na 6.000 p. możliwych — rekord 5.139 p., Legja. 1. Legja 5.313 p., nowy rekord. 2. Wojsko 5.310 p. 3. Harc. K. S. Ł. 5.028 p. 4. Zw. Strz., Łódź 4.828 p.

Strzelanie z kbk. z otwartymi przyrządami celowniczymi na 40 m, 40 strz., z postawy leżącej.

Indywidualnie: na 400 p. możliwych — rekord 393 p., kpt. Borzemski. 1. Grzymski 381 p. 2. Wąsowicz 380 p. 3. st. sierż. Kwaciszewski 375 p. 4. Borowski Wit. 375 p. 5. Kamiński 374 p. 6. Piątkowski 373 p. 10. plut. Pachla 372 p.

Podoficerowie na dalszych miejscach: 17. sierż. Kisielewicz 363 p. 37. plut. Wilk 350 p. 38. sierż. Nowak 350 p. 50. st. m. w. Kuzemko 346 p. 62. st. sierż. Szymoniuk (26 p. p.) 335 p. i t. d. na 128 zaw.

PIĘKNY LIST CZESKIEGO
RADJOSŁUCHACZA

Już od dnia, w którym po raz pierwszy przemówiła Rozgłośnia Katowicka, zaczęły nawiązywać się serdeczne węzły radiowe między radjofonją polską a jej coraz liczniejszymi słuchaczami zagranicznymi. Węzły te wzmocniło i rozszerzyło uruchomienie potężnego polskiego olbrzyma radiowego w Raszynie, którego fale dotarły do najdalszych zakątków świata.

Transmisje piątkowych koncertów symfonicznych i sobolnie audycje chopinowskie zjednały Polsce setki tysięcy stałych zagranicznych słuchaczy, często nawet przyjaciół. Niemalą rolę w tej pokojowej propagandzie polskości odegrały również transmisje nabożeństw, słuchane przez liczne zastępy cudzoziemców, oraz odczyty w językach obcych, przypominające światu o polskim dorobku kulturalnym i gospodarczym. Po każdej takiej audycji napływają pod adresem „Polskiego Radja” dziesiątki listów ze znaczkami pocztowymi wszystkich państw europejskich i pozaeuropejskich. Najgłośniejszym jednak i najbardziej serdecznym echem odbiły się transmisje zwycięskiego powrotu naszych bohaterów przestworzy, ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury, po których niemal nazajutrz nastąpiła specjalna audycja żałobna, poświęcona ich pamięci.

Wśród listów, które w związku z tem otrzymało „Polskie Radio”, na specjalną uwagę zasługuje pełen przedziwnej prostoty i najszczerzego sentymentu list jednego z naszych czeskich radjowych przyjaciół, inż. Henryka Rakosnika. Podajemy go poniżej z zachowaniem pisowni oryginału.

„Praga, dnia 15 września 1932 r. Panowie! Jestem niezmiernie zasmucony zgonem bratniego lotnika, którego sympatyczny głos przed kilkoma dniami słyszałem w waszym radju — i nie chce mi się wierzyć, iż tego bohatera Polska już nie ma”

„Jestem winien napisać wam kilka słów z podziękowaniem za świetne transmisje audycji, dotyczących obu lotników, zapoczątkowane powitaniem na lotnisku przez olbrzymie tłumy publiczności, poza tem retransmisją z Wilna i dzisiejsza audycja ku czci ś. p. por. Żwirki i ś. p. Stanisława Wigury. Jak żalobnie myślę dzisiaj, że przed tygodniem był tak olbrzymi entuzjazm na lotnisku, tłumy szalały, zwycięzca nie mógł się dostać do mikrofonu, jakie radosne poczucie, iż jeden z najwybitniejszych lotników bratniego narodu jest zwycięzcą całego Challenge'u. Gdy się tak nie udało naszym lotnikom, mieliśmy tu w Czechach radość z tego doprawdy wielką — aż tu w kilka dni później w drodze z Warszawy do Pragi na meeting lotniczy ginie Ten, którego z taką chęcią dożyliśmy widzieć u nas w Pradze, ale nie udało się nam to — i nasze radio głosi, iż na Cieszyźnie zginęli obaj lotnicy. Jakiem poczuciem była dla nas ta wiadomość! Było nam tak, jakgdybyśmy stracili własnego lotnika. U nas był wasz heroj już znajomy i radio wasze postarało się o jeszcze większe jego zapoznanie”.

„Dlaczego wam piszę? Dlatego, iż zakochałem się przed kilku laty do Polski, do polskiego języka. A kto zapoznał mnie z tem wszystkim? — Pol-

R A D J O

skie Radio to było! Jestem już wiele lat wiernym słuchaczem Polskiego Radja. Z wielką chęcią poczęłem się uczyć polskiego języka i to co nim, jestem winien wdzięczyc tylko polskiemu Broadcastingowi. Kocham Polskę i teraz dowołuję sobie wam napisać kilka słów szczerych”.

„Proszę, wybaczyć mnie, iż mój język polski nie jest bez chyb, ale miałem w pomysłcie pisać w waszej pięknej mowie. Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i czeskim Nazdar — Wasz Ing. st. Henry Rakosnik”.

Piękny list czeskiego przyjaciela polskiej radjofonii nie wymaga komentarzy. Jest on jednym więcej dowodem, że w żalobie po tragicznym zgonie naszych orłów przestworzy naród polski nie był samotny.

CO PRZYNOŚI WYSTAWA
RADJOWA W BRUKSELI

Zamknięta niedawno w Brukseli doroczna wystawa radiowa organizowana przez radjofonję belgijską I. N. R. miała duże powodzenie.

Z cyfr podanych przez I. N. R. okazuje się, że w roku 1932 na 1000 mieszkańców Belgii — 34,5 stanowią abonenci radjowi. Prasa belgijska podaje, że jest to stosunek jeszcze zamyły, ale niezmiernie pocieszający, jeśli się porówna z latami ubiegłymi, gdy np. w roku 1931 liczba abonentów wynosiła 24 a w roku 1930 tylko 9 na 1000 mieszkańców. W Polsce natomiast na 1000 mieszkańców — zaledwie 9 jest abonentami radjowemi.

W PAŹDZIERNIKU PRZEMÓWI
DO CAŁEGO ŚWIATA STACJA
W ATHLONE

Uruchomiona tymczasowa z okazji niedawnego „Kongresu Eucharystycznego”, pierwsza o wielkiej mocy radjostacja nadawcza wolnego państwa irlandzkiego w Athlone, jest ciągle jeszcze w trakcie budowy. Kierownictwo radjofonii Irlandzkiej spodziewa się jednak, że stacja znacznie pracować stale i pełną mocą około października r. b.

Narazie moc nadawcza tej stacji będzie taka sama, jak nowej stacji kopenhaskiej, mianowicie 60-kilowatowa, zrobiono już jednak wszystko, aby nieco później moc tę podwoić, do poziomu mocy nadawczej radjostacji czechosłowackiej w Pradze. Mimo to przecież, stacja irlandzka, w najlepszym wypadku, będzie jeszcze słabsza od olbrzymia raskińskiego (stacji warszawskiej) „Polskiego Radja”. Radjostacja irlandzka w Athlone, nadawać będzie nainprawdopodobniej na fali długości 413 m. która jest obecnie falą innej stacji w Dublinie.

PROGRAM AUDYCYJ

NIEDZIELA 9.X

10.00 Nabożeństwo 11.35 „Z zagadnień higieny pracy młodocianych”. 12.15 Poranek symfon. z Filh. Warsz. 14.25 Pieśni warmińskie w wykonaniu I. Cywińskiej-Bojanowskiej. 15.05 Płyty gramofonowe. 16.00 Audycja dla

dzieci i młodzieży. 16.25 Płyty gramofonowe 16.45 „Kącik językowy”. 17.00 Recital fortepianowy. 18.00 Muzyka lekka. 19.25 Słuchowisko „Marzenie i brzytwa” Perzyńskiego. 20.00 Koncert pod dyr. J. Ozmińskiego. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 10.X

12.45 Płyty gramofonowe. 16.00 Skrzynka pocztowa. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Nowy kodeks karny”. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka lekka 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert. 22.00 Skrzynka pocztowo-techniczna. 22.15 Muzyka taneczna.

WTOREK 11.X

12.45 Płyty gramofonowe. 16.00 „Wśród książek”. 16.30 Płyty gramofonowe. 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. 19.30 Feljton muzyczny. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Audycja amerykańska ku uczczeniu Kazimierza Pułaskiego. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Recital fortepianowy 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka taneczna.

ŚRODA 12.X

12.45 Płyty gramofonowe. 16.00 Audycja dla dzieci i młodzieży. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt p. t. „Pierwsi poległ w legionach”. 17.00 Trio Czajkowskiego. 17.40 „Nauka do kształcająca a prawo zawodowe młodocianych”. 18.00 Muzyka lekka. 19.30 Feljton literacki p. t. „Na warszawskim parnasie”. 20.00 Koncert ork. Stromberga. 21.05 Recital. 22.15 Muzyka taneczna.

CZWARTEK 13.X

12.35 Poranek szkolny. 16.00 „Najwłaściwsze zabawki dziecięce”. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Idea Jagiellońska w historii polskiej i powszechnej”. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.30 „W poszukiwaniu skarbów” J. Waśniowskiego. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Recital śpiewaczy. 21.30 Słuchowisko p. t. „Julio” pg Konrada. 22.15 Muzyka taneczna.

PIĄTEK 14.X

12.20 Płyty gramofonowe. 12.45 Płyty gramofonowe. 16.00 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.15 Lekcja języka angielskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „O młodzieży amerykańsko-polskiej”. 17.00 Koncert ork. P. P. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.30 Feljton p. t. „Sen Jogów”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie koncertu feljton p. t. „Postęp w literaturze”. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

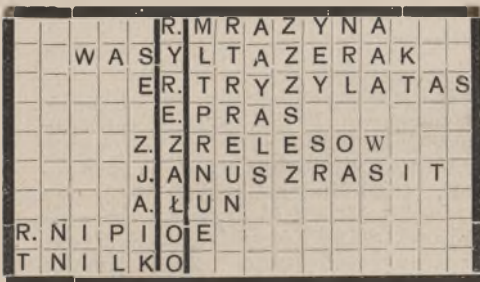
SOBOTA 15.X

12.20 Płyty gramofonowe. 13.10 Poranek szkolny. 13.50 Wiadomości woj-skowe i strzeleckie. 16.00 Słuchowisko dla dzieci 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Jak należy zwiedzać Wileń-szczyznę”. 17.00 Koncert popołudniowy. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Feljton p. t. „W wielkim hotelu”. 23.00 Muzyka taneczna.

ROZRYWKI UMYŚŁOWE

1. BILETY WIZYTOWE

uł. plut. Wiktor Michalski



Na drzwiach pewnej wojskowej kancelarii znajdowały się wyżej podane bilety wizytowe. Po odczytaniu rodzaju broni względnie służby, tych panów, rząd pionowy, oznaczony grubymi liniami, da rozwiązanie.

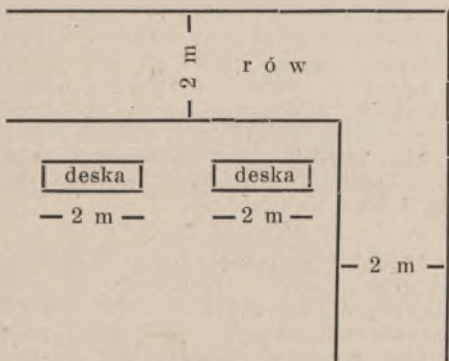
2. ZADANIE—FIGIEL

(Lilavati)

Odległość z Warszawy do Wilna wynosi 430 kilometrów. Z Warszawy, ze stacji głównej, wychodzi o godzinie 23-ej do Wilna pociąg *pospieszny*, idący 65 kilometrów na godzinę; z Wilna do Warszawy, o godzinę wcześniej t. zn. o 22-ej odszedł już pociąg *osobowy*, którego szybkość wynosi 40 kilometrów na godzinę. Który z tych pociągów będzie bliżej Warszawy, gdy się spotkają?

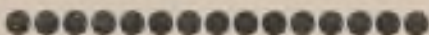
3. PRZEPRAWA PRZEZ RÓW

(Lilavati)



Czworokątne pole otoczone jest rowem szerokości 2 metrów. Obok rowu leżą 2 deski długości również 2 metrów, t. zn., że gdy je położymy w poprzek rowu—opadają na dno.

Jak zapomocą tych 2 desek zbudować przejście przez rów?



Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 35 „WIARUSA”

1. ZADANIE

Zadanie daje się łatwo rozwiązać, gdy rozwiązujący zorientuje się, że ostatniemu kupującemu (szóstemu) dostało się jedno całe jabłko. A więc piąty otrzymał 2 jabłka, czwarty—4, trzeci—8 i t.d.

Wszystkich jabłek było:

$$1+2+4+8+16+32=63.$$

2. ROZLEW WINA

Zadanie to posiada dwa sposoby rozwiązania. Sprowadzają się one do tego, że z pełnej ośmiolitrowej beczulki należy odlewać do pustych gąsiorków, z nich znow przelewać i t. d.

Oba rozwiązania unaocznimy w 2-ch tablicach, które jasno wykazują, ile w każdym naczyniu pozostanie wina po każdorazowym odlewaniu.

Rozwiązanie 1.

	8 litr.	5 litr.	3 litr.
	beczul.	gąsior.	gąsior.
po 1-em przelewie	8	0	0
„ 2 „ „	3	5	0
„ 3 „ „	3	2	3
„ 4 „ „	6	2	0
„ 5 „ „	6	0	2
„ 6 „ „	1	5	2
„ 7 „ „	1	4	3
„ 8 „ „	4	4	0

Rozwiązanie 2.

	8 litr.	5 litr.	3 litr.
	beczul.	gąsior.	gąsior.
po 1-em przelewie	8	0	0
„ 2 „ „	5	0	3
„ 3 „ „	5	3	0
„ 4 „ „	2	3	3
„ 5 „ „	2	5	1
„ 6 „ „	7	0	1
„ 7 „ „	7	1	0
„ 8 „ „	4	1	3
„ 9 „ „	4	4	0

3. MOZOLNA PRZEPRAWA

Chłopcy przepływają razem na przeciwny brzeg. Jeden tam pozostaje, drugi zaś z łódką wraca do żołnierzy.

SZKOŁA HANDLOWA DLA DOROSŁYCH IM. ST. STASZICA

W POROZUMIENIU Z KOMENDĄ
GARNIZONU M. WARSZAWY

przyjmuje p.p. podoficerów, pragnących pogłębić swe wiadomości w kierunku handlowym, na zasadzie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej lub 3-ch klas gimnazjum.

Szkoła jest typu średniego zakładu naukowego i daje uprawnienia szkół państwowych. Wykłady w godz. 5—8 wieczorem.

Zapisy i informacje lloża 88 w g. 5-7

Wówczas przepływa jeden żołnierz, a chłopiec z przeciwnego brzegu odwozi łódkę zpowrotem do pozostałych żołnierzy, zabiera swego towarzysza, odwozi go na drugą stronę rzeki i znów odstawia łódkę zpowrotem, wysiada i drugi żołnierz przeprawia się przez rzekę.

W ten sposób przy dwóch przeprawach tam i zpowrotem, przepływa jeden żołnierz. Powtarza się to dopóty, dopóki cały oddział wojska: żołnierze i oficerowie nie zostali przewiezieni na drugą stronę rzeki, co choć w teorii jest możliwe, musiało trwać w praktyce niemożliwie długo.

4. KWADRATY MAGICZNE

uł. p. Włodzimierz Bryćko

POLAK

OKARA

LADAN

ARABA

SANOK KANAKKOZAK

AREKA OMEGA

NEPAL ZEGAR

OKAPI AGAWA

KALIFFENEKKARAS

EFETA

NERON

ETOLA

KANAŁ

5. REBUS

uł. plut. Michał Hładiuk

PRZECIERPIENIE LUDZIE DOCHODZĄ DO SZCZYTU SŁAWY

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 35 „WIARUSA”
NADEŚLALI:

5 zadań: „Don Kajot”, sierż. Czarnota Walenty.

4 zadań: st. sierż. Żórawski M., sierż. Zagol Józef, kpr. Lewandowski A., sierż. Koziarowski Eugeniusz, sierż. Frankowski Antoni, plut. Michalski Wiktor.

3 zadań: p. Menchenowa J.

2 zadań: p. Kurkowa Irena, plut. Kurka Franciszek.

z N-ru 34

4 zadań: sierż. Frankowski Antoni.

NAGRODY

1. Benedykta Hertza—„Bajki i satyry” otrzymuje sierż. Czarnota Walenty, 5 p. s. p. Przemyśl.

2. J. S. Cezaka: „Geografia gospodarcza”—otrzymuje plut. Michalski Wiktor 43 p. p. L. B. plut. łączn. Dubno.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu poznańskiego

Instytucja o pupilarnej pewności

Poznań, ul. Gwarna 14. Telefon 3922

Przyjmuje wkłady — Złatwia wszelkie transakcje bankowe — Otwiera rachunki bieżące inkasowe i czekowe
Przekazuje pieniądze do wszelkich kas w kraju i zagranicą — Zakupuje i sprzedaje papiery wartościowe
Udziela wszelkich pożyczek

Konto w Banku Gosp. Krajowego — Konto czekowe w Komunalnym Banku Kredytowym Nr. 51 i w P. K. O. Nr. 203 322

Godziny urzęd. od 9 — 14, w sobotę od 9 — 13

SPÓŁKA AKCYJNA

Pabjanickich Fabryk Wyrobów Bawełnianych

Krusche i Ender

w Pabjanicach i w Moszczenicy

zatrudnia 4500 robotników

Wyrabia:

tkaniny białe i kolorowe, płótna kolorowe, flanele tkane i drukowane, tkaniny na ubrania męskie i damskie, kołdry i derki wszelkiego rodzaju, chustki, serwety etc.;

a dla wojska i instytucyj rządowych:

surówkę, poszewki, drelich khaki etc.

Główne biuro sprzedaży

w Łodzi, ul. Piotrkowska 143

Przedstawicielstwa:

w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach, Równem i Gdańsku

Adres telegraficzny: „Kruschender”

Rok założenia 1826

Towarzystwo Akcyjne Sukiennej Manufaktury
**LEONHARDT, WOELKER
i GIRBARDT W ŁODZI**

Spółka Akcyjna

ul. Leonhardta 1

Fabryka suka, pralnia, czesalnia
wełny i czesankowa przędzalnia

Istnieje od roku 1878

Wyrób czysto wełnianych towarów

Wielki medal złoty na wystawie w Paryżu
w 1900 r. Wielki medal złoty na Powszechnej
Wystawie Krajowej w Poznaniu

Dostawca wojskowy

Dla PP. Oficerów i Podoficerów stale na
składzie materiały mundurowe i płaszczone
w najlepszych gatunkach

„CHRONOSZKŁO”

W Częstochowie powstała pierwsza fabryka
która produkuje szkło nierozpryskujące się,
tak zwane szkło pancerne.

Szkło pancerne zawiera między warstwami
masę gumistą, nie pozwalającą przy rozbiciu
pojedynczym cząstkom rozdzielić się. Masa ta
nie zmienia wcale koloru i nie absorbuje pro-
mieni, tak, że takową można jedynie stwierdzić
przy uwarstwowieniu się szkła. Wobec wiel-
kich zalet tego produktu jak również spoisto-
ści i przeprowadzeniu całego procesu produk-
cji przy wysokiej temperaturze daje się
„Chronoszkło” zastosować do samochodów,
wagonów kol, tramwaj, samolotów, więzień,
szpitali psychiatrycznych, również jako ochro-
na w bankach i sklepach jubilerskich etc.
W grubszych taflach poza tem do reflektorów
okrętowych, czołgów, samochodów pancernych.
„Chronoszkło” nie przepuszcza kuli karabi-
nowej, co zostało stwierdzone przez odnośne
władze.

W wielu państwach a także i ościennych istnieje
już przymus ze względu na bezpieczeństwo
publiczne szklenia wszelkich pojazdów zarob-
kowych szkłem nierozpryskującym się

„Chronoszkło” może być sporządzone we
wszelkich dowolnych kolorach i dlatego nadaje
się również do gabinetów lekarskich, szpitali,
laboratorjów etc.

Największą pewność Waszym wkładom
daje

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
MIASTA BYDGOSZCZY**

w Bydgoszczy, ul. Marszałka Focha 3

Telefon 2006 - 2007

STEFAN KNAST

INOWROCŁAW, UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 29. TELEFON 391

KSIĘGARNIA, Skład nut, materiałów piśmiennych, artykułów
szkolnych i biurowych

Wypożyczalnia książek poleca się łaskawym względem

Ceny umiarkowane — obsługa sumienna

WYPRZEDAŻ MEBLI

po niebywale niskich cenach lecz za gotówkę

STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY SALONY, STARSZE FASONY
ZABEZCEN, STYL POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY

WARSZAWA, ŻŁOTA Nr. 7

(róg Marszałkowskiej)

PLOTZAR i BRÜLL

WYTWÓRNIĄ I
WYKOŃCZALNIĄ

T O W A R Ó W
TEKSTYLNYCH

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

MIKUSZOWICE - BIELSKO

WYRÓB PRZĘDZY WEŁNIANEJ I WIGONJOWEJ
TEODOR KURCWEG i S^{KA}

Sp. z ogr. odp.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 93

Telefon 172-93

Adres dla telegr. „Acap”

Rachunek bieżący:

Bank Dyskontowy Warszawski, Oddział w Łodzi

PRZĘDZA KILIMOWA
DO WYROBU KILIMÓW

w różnych kolorach

HENRYK BRAUN

FABRYKA SUKNA I ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE
BIELSKO, UL. INWALIDZKA 3

Adres na listy: Bielsko Skrytka pocztowa 249

Modne Kamgarny i Szewioty. Materiały Mundurowe i na płaszcze we wszystkich gatunkach.

Włóczki do robót ręcznych i jedwab do haftowania

MAX SINAIBERGER i SYNOWIE
FABRYKA SKÓR I PASÓW

KRAKÓW XXII. UL. PRZEMYSŁOWA L. O. 2
TELEFON 10828

poleca swe wyroby w pierwszorzędnym gatunku, a mianowicie:

Skóry podeszwowo marki „WAWEL” i „HELIOS”

Skóry blankowe -:- Skóry podeszwowo
jak również pasy napędne i transmisyjne.

KASA CHORYCH W BYDGOSZCZY OGŁASZA NINIEJSZEM, ŻE PROWADZI

JEDYNY NA POMORZU

ZAKŁAD HYDROTERAPII

Dostępny również i DLA NIENALEŻĄCYCH do Kasy Chorych

Leczenie hydropatyczne daje doskonałe wyniki w dziedzinie schorzeń nerwowych, mięśniowych, stawowych jak również w chorobach przemiany materji, jak artretyzm, otyłość i t. d.

Powyższy Zakład stosuje po przystępnych cenach zabiegi wodolecznicze, udzielane na podstawie wskazań lekarzy ordynujących na mieście lub na prowincji

ZGŁASZAĆ SIĘ NALEŻY:

BYDGOSZCZ, KASA CHORYCH, ul. Dr. EMILA WARMIŃSKIEGO Nr. 3, 2 piętro, pok. Nr. 2

W GODZINACH PRZEDPOŁUDNIOWYCH

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Jan Emisarski, mjr. dypl.

Kierownik techniczny: Wacław Szmagier.

Sekretarz Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Aleje Jerozolimskie 41 Telefon 9.76-70.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O 22-144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 40 gr. — Kwartalnie 7 zł. — Egzemplarz pojedynczy 60 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł; 1 mm. jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się